Redakcja Tel. ... Administracja Tel. 182-.., ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XI Nr. 335 Łódź, poniedziałek 2 grudnia 1935 r

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Bitwa pod Makalle zadecyduje o losach wojny.

12 ZDOBYTYCH CZOŁGÓW.

Paryż 2.12 Źróła abisyńskie sądzą, że Włosi porzucili zamiar przedostania się do Harraru od południa i że ruszą raczej na zachód w kierunku prowincji Bali i Sidamo. Obecna cisza przypisywana jest m. in. świętom muzułmańskiego Ramazanu, które obchodzone są zarówno w całym Ogadenie, jak w Dessie, gdzie ludność muzułmańska jest bardzo liczna.

Rozstrzelani dezerterzy

ADDIS ABEBA, 2.12. Podobno już 12 czołgów włoskich czynnych jest obecnie po stronie abisyńskiej, a niektóre oddziały rasa Nasibu posługują się wyłącznie karabinami maszynowemi i działami zdobytemi na Włochach, całe zaś watahy nieregularnych wojowników abisyńskich doszły tą drogą w posiadanie nowoczesnych karabinów.

Wczoraj na froncie południowym lotnicy włoscy nie byli czynni spowodu fatalnych warunków atmosferycznych.

Na froncie północnym zaznaczyła się wczoraj wzmożona akcja abisyńskich oddziałów operujących na tyłach włoskich. Zwłaszcza w okręgu Geralta na północny - wschód od Makalli pojawiły się tak znaczne oddziały armii rasa Kassy, że musiano przeciwko nim pośpiesznie skierować wczoraj dwa pułki askerów, pod osobistem dowództwem gen. Biroli.

W okręgu Tembien Abisyńczycy zaatakowali nagle kolejno i zdobyli 3 duże transporty amunicji i żywności, poczem natychmiast wycofali się wraz z całą zdobyczą w postaci m. in. kilku aut ciężarowych. Nadeszłe z Adui posiłki włoskie nie znalazły już ani śladu Abisyńczyków.

W innym natomiast punkcie Tembien wzięli Włosi do niewoli oddział abisyński złożony z 20 żołnierzy, wśród których znajdowało się 4-ch askerów - dezerterów. Byli oni tak lekkomyślni, że nie zmienili mundurów, a nawet nie pozbyli się włoskich swych dokumentów wojskowych. Zostali oni niezwłocznie rozstrzelani.

Benzyna na 4 tygodnie

Dżibutti, 2. 12. — W Dessie oświadczono przybyłym tam dziennikarzom europejskim, że sytuacja armji gen. Graziani'ego na froncie południowym jest niemal rozpaczliwa.

Naogół zaś Włosi posiadają w tej chwili na obu swych frontach zapasy benzyny, które mogą im wystarczyć najwyżej

na 4 tygodnie.

O ile do tego czasu nie nadejdą nowe zapasy, włoskie samoloty i wszelkie oddziały zmotoryzowane będą unieruchomione.

Co się tyczy zaostrzenia cenzury prasowej przez marsz. Badoglio, to doprowadziła ona do tego, że wczoraj nie ogłoszono nawet urzędowego komunikatu włoskiego o sytuacji na froncie abisyńskim, a przebywającym w Asmarze korespondentom odmówiono wszelkich na ten temat informacyj.

W związku z tem 8-miu dziennikarzy prasy europejskiej i amerykańskiej opuściło już wczoraj Asmarę, udając się narazie do Dżibutti. Jak słychać, zamierzają oni utworzyć tu własne biuro korespondencyjne.

Narady sztabu abisyńskiego

Addis Abeba 2,12. Z Dessie doszły wiadomości o posunięciach wojsk abisyńskich na rozkaz negusa. Cesarz chce przygotować silną armję, gotową do przyjęcia bitwy skoncentrowanych wojsk włoskich. Pięć armij abisyńskich które dotychczas operowały na froncie północnym, zachowując zaledwie luźną łączość, ma stanowić jeden organizm wojskowy. Przy pomocy swych sił, które są obliczane na przeszło 265 tys. żołnierzy, negus usiłuje zmusić do przyjęcia przez Włochów walnej bitwy.

Jak wiadomo, przygotowanie walnej bitwy jest również planem marszałka Badoglio, który zamierzał pokonać większe siły abisyńskie i do sukcesów terytorjalnych przyłączyć chwałę wielkiego zwycięstwa, poczem Włochy byłyby skłonne przystąpić do rokowań pokojowych.

Widocznie doradcy wojskowi negusa uważają, iż Włosi zapuścili się już tak daleko w obcy kraj, że zaopatrzenie ich szwankuje i że zmożeni klimatem i walką podjazdową nie są w stanie zwyciężyć w wielkiem spotkaniu.

Narazie sztab abisyński, zorganizowany przy cesarzu, i przedstawiciele poszczególnych armij obradują w Dessie.

Turecki harem

DŻIBUTTI, 2.12. Do Diredaua przybyło wczoraj pociągiem z Dżibutti 6 Turczynek. Są to żony jednego z wodzów abisyńskich na froncie ogadeńskim, b. tureckiego generała Wahiba - paszy.

Małżonki generała wraz z towarzyszącym im eunuchem udają się dziś do Harraru.

Samochód rejentowej najechał na pluton żołnierzy.

JEDENASTU CIĘŻKO RANNYCH.

TORUŃ, 2. 12. — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Bydgoskiej i Szopena w Toruniu, nawprost restauracji „Tivoli".

Ulicą przechodził pluton żołnierzy z II baonu 67 p. p., wracający do koszar na Plac Katarzyny, z meczu bokserskiego między Polonją bydgoską a Gryfem toruńskim.

Nagle stylu na maszerującą kolumnę żołnierską najechał samochód osobowy PM. 52119, stanowiący własność notarjuszowej Józefowej Nalazkowej.

Jedenastu żołnierzy zostało ciężko rannych, ulegając złamaniu rąk i nóg. Wszystkich ich odwieziono do szpitala wojskowego. Dwaj — Jerzy Tusk i Teodor Jereczek znajdują się w stanie beznadziejnym.

Sprawca wypadku, szofer, wyskoczył z auta i zbiegł przez sąsiedni Ogród Botaniczny.

Samochód jechał bez zapalonych świateł.

REWIZJA UMOWY ZBIOROWEJ w pabjanickim przemyśle zarobkowym.

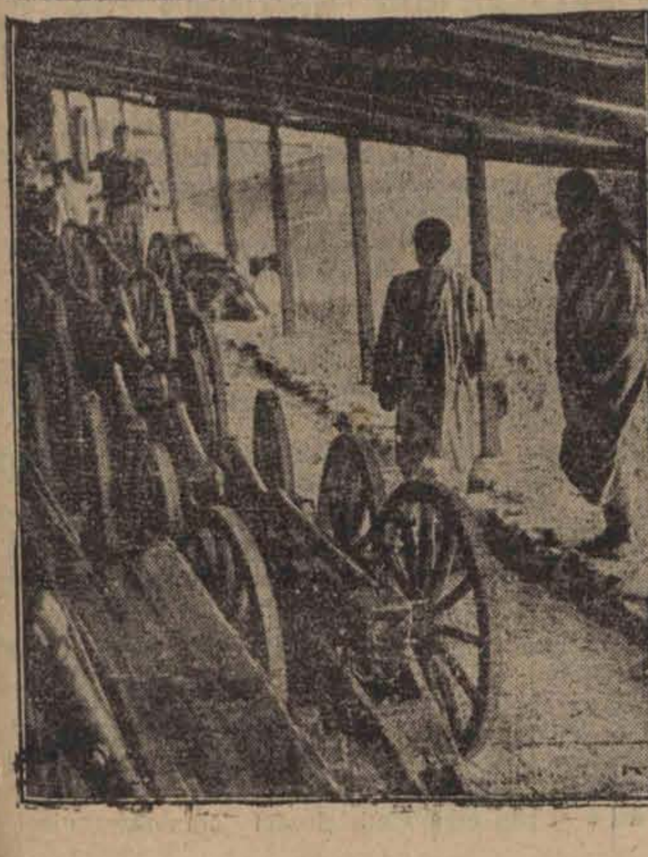
Łódź, 2 grudnia. — W nadchodzącą środę w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbędzie się konferencja przedstawicieli przemysłu zarobkowego w Pabjanicach i przedstawicieli pabjanickich związków zawodowych.

Tematem obrad konferencji tej będzie rewizja umowy zbiorowej w przemyśle pabjanickim.

LUSTRACJA W ZELOWIE.

Łódź, 2 grudnia. — Ubiegłej soboty Inspekcja Pracy dokonała lustracji zakładów przemysłowych w Zelowie, powiatu łaskiego. Lustratorzy stwierdzili, że większe zakłady przemysłowe, jak Rajcherta, Jerczaka, „Szlama" i t.d. nie honorują umowy zbiorowej i płacą robotnikom o kilkadziesiąt procent niższe stawki od stawek przewidywanych umową.

W wyniku przeprowadzonej lustracji do referatu karnego Inspekcji Pracy wpłynęło szereg protokółów przeciwko przemysłowcom z Zelowa.



ZDOBYCZ WOJENNA W ADDIS ABEBA.

Zdobyte przez Abisyńczyków w walkach z Włochami armaty górskie zostały wystawione na widok publiczny w Addis Abeba

Bunt dzieci w gimnazjum

WARSZAWA 2.12. Na terenie państwowego gimnazjum im. Lelewela w Warszawie miał miejsce charakterystyczny wypadek. Mianowicie w klasie I-szej tego gimnazjum odbywały się wybory do samorządu klasowego.

Wychowawca klasy usiłował wpłynąć na dzieci w tym kierunku, aby do samorządu wybrały ucznia — żyda.

Skutek był taki, że dzieci oświadczyły, że wolą nie mieć samorządu, a żyda nie wybiorą.

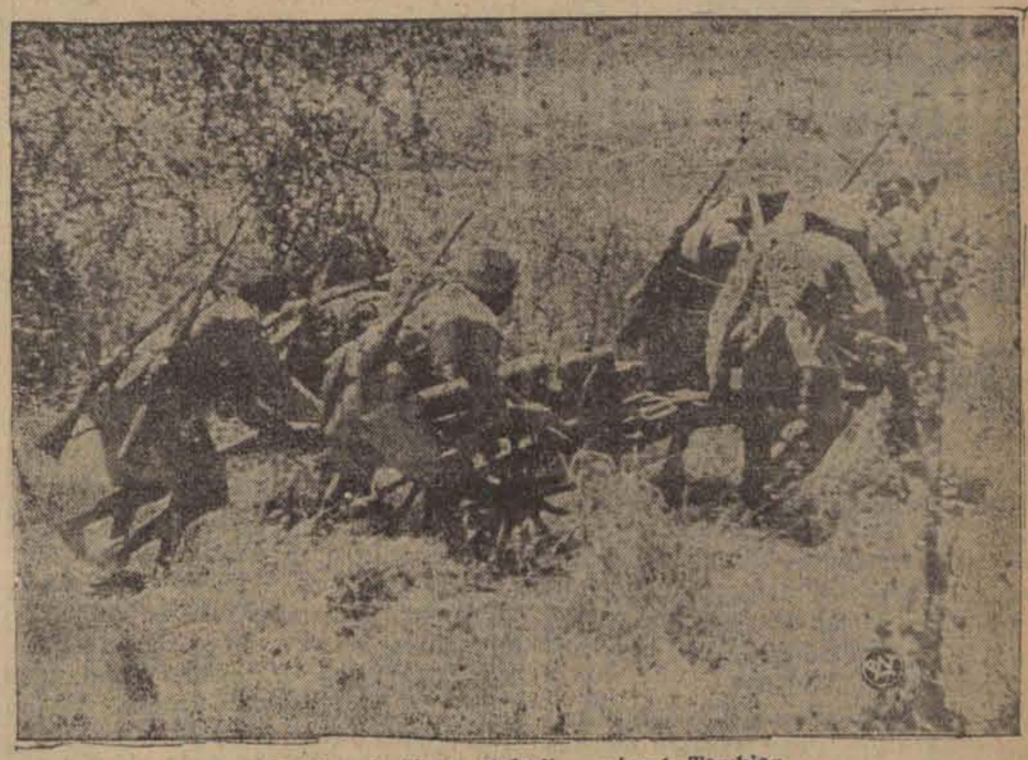
Wskutek buntu dzieci sprawa została skierowana do decyzji dyrektora szkoły.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w płaceniu 5.30 dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9.00 funt angielski w żądaniu 26.25, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.65, w płaceniu 1.64, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29, funty angielskie po zł. 26.07.

NA AFRYKAŃSKIM FRONCIE.



Działo górskiej artylerji w górach Tembien

Abisynja chce pożyczyć miljon funtów szterlingów

PARYŻ, 2.12. Londyński korespondent „Echo de Paris" donosi, że potwierdza się tam wiadomość, iż czynione są starania o uzyskanie w Stanach Zjednoczonych pożyczki dla Abisynji w wysokości

miljona funtów.

Z drugiej strony potwierdzają też, że Czertok uzyskał koncesję na eksploatację kopalń i złóż naftowych w południowo - zachodniej Abisynji. Koncesja ta różni się od koncesji, udzielonej przez posła abisyńskiego w Londynie Martina o tyle, że wówczas chodziło o koncesję na osobistych posiadłościach Martina. Sekretarz poselstwa abisyńskiego w Londynie towarzyszyć ma Czertokowi do Nowego Yorku. Przed odjazdem Czertok oświadczył, że zebrany na opłatę koncesji kapitał jest w stu procentach angielski.

578 skazańców politycznych opuściło więzienia greckie.

Hołd socjalistów i demokratów dla Króla Jerzego II.

Ateny, 2. 11. — Wczoraj popołudniu król Jerzy II podpisał uchwalony poprzedniego dnia przez rząd prof. Demerzisa dekret o powszechnej amnestji.

Amnestja obejmuje ogółem 578 osób, skazanych za udział w powstaniu marcowem, w tej liczbie 20 osób skazanych na 25 lat więzienia, a 36 na dożywotnie więzienie.

Już w pół godziny po ogłoszeniu amnestji otwarły się bramy więzień ateńskich. Ludność stolicy przyjęła ten fakt radośnie, wiwatując na cześć uwolnionych i na cześć króla.

Tego samego jeszcze dnia zgłosili się w pałacu królewskim przywódcy demokratów i socjalistów, aby złożyć królowi podziękowanie za amnestję. W chwilę później król przyjął delegację oficerów garnizonu ateńskiego, która złożyła uroczyste oświadczenie, że niema dla nich obecnie innego autorytetu poza autorytetem króla.

Fakt złożenia tego rodzaju hołdu przez przedstawicieli armji greckiej jest poważnym ciosem dla gen. Kondylisa. Wczoraj popołudniu opuścił on Ateny, przenosząc się do swego dworku o 30 klm za stolicą.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że król niebawem już rozwiąże obecny parlament i zarządzi nowe wybory, do których dopuszczone będą wszystkie bez wyjątku stronnictwa, król bowiem chce się oprzeć o parlament, będący wyrazem prawdziwej woli całego narodu.

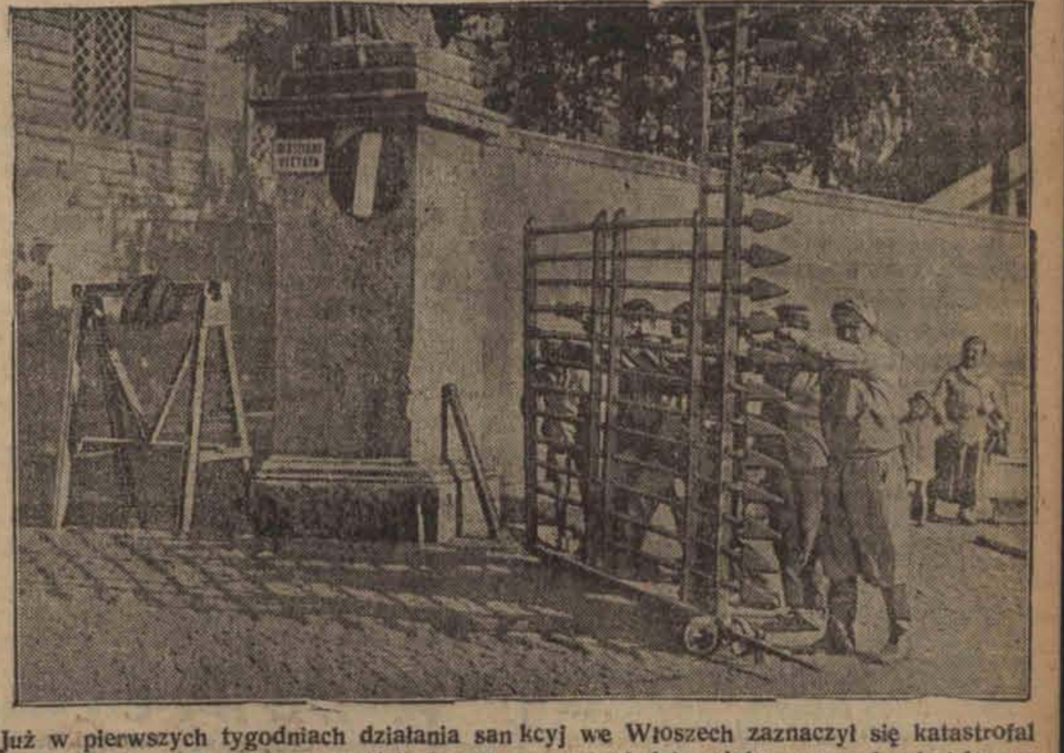
W związku z tem mówią, że Venizelos powróci do Grecji wcześniej, niż to zapowiedział w paryskim wywiadze prasowym.

30 miljonów długów ma Widzewska Manufaktura.

ŁÓDŹ, 2 grudnia. Odbywa się obecnie sprawdzanie wierzytelności jednej z największych w Polsce upadłości „Manufaktury Widzewskiej".

Zgłosiło się już 105 wierzycieli krajowych i zagranicznych. Według przewidywań, z wiosną 1936 r. dojdzie do podniesienia upadłości i zawarcia układu z wierzycielami. Długi Widzewa sięgają cyfry 30 miljonów złotych.

SANKCJE DZIAŁAJĄ.



Już w pierwszych tygodniach działania sankcyj we Włoszech zaznaczył się katastrofalny brak żelaza. Po zabawkach dziecinnych przyszła kolej na żelazne ogrodzenia i bramy które są zrywane i przetapiane na surowiec dla fabryk broni i amunicji.

Automaty do rewidowania robotników

w częstochowskiej fabryce „Motte".

Częstochowa 2-12 W częstochowskiej fabryce „Motte" zastosowano obecnie rzecz iście niezwykłą mianowicie: automat do rewidowania robotników.

Właściwie są to cztery automaty w kształcie szafek, zaopatrzonych wystającemi rączkami. Każdy robotnik wychodząc, uderza dłonią w rączkę i jeżeli po takiem uderzeniu pokaże się nad szafką światło, wówczas brany on bywa do kantoru na rewizję.

Zastosowanie tych aparatów spowodowane zostało dla wzniecania w robotnikach trwogi, celem powstrzymania ich od kradzieży możliwych. Aparaty owe nie mają bynajmniej przypisywanej im właściwości.

Aresztowanie wątpliwych elegantów.

Szybka likwidacja szajki złodziejskiej.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed kilku dniami donosiliśmy o sensacyjnem włamaniu i kradzieży sklepowej w Bydgoszczy. Nieznani sprawcy włamali się do sklepu galanteryjnego Marji Hirsz-Langerowej przy ul. Gdańskiej i nie zauważeni przez nikogo zdołali wynieść olbrzymią ilość wszelkiego rodzaju towarów łącznej wartości około 10.000 zł. M. in. łupem złodziei padło

300 szali jedwabnych,

80 koszul wierzchnich, 150 par pończoch damskich, kilkadziesiąt par rękawic itd. Włamywacze dostali się do sklepu przez podwórze i najprawdopodobniej tą samą drogą uszli wraz z łupem.

Władze policyjne w Bydgoszczy, powiadomione o kradzieży, stanęły wobec niezwykle trudnego zadania. Na podstawie śladów, pozostawionych przez złodziei, zdołano jedynie ustalić, iż kradzież jest dziełem trzech osobników. W toku najbliższych dni po kradzieży okazało się, iż nici, wiodące do „kłębka" skierowane są do Poznania. Ustalono mianowicie, iż dwóch znanych złodziei zawodowych z Poznania w okresie poprzedzającym kradzież zamieszkało w Bydgoszczy, a bezpośrednio po włamaniu — obydwaj „specę" powrócili na łono rodziny do Poznania. „Przypadkowość" daty nagłego wyjazdu, pokrywającej się z datą dokonania sensacyjnej „gratki" na bruku bydgoskim, wydała się policji mocno podejrzaną, co w rezultacie doprowadziło do ujęcia jednego z domniemanych sprawców, który ponadto zaopatrzony był w półwelurowy kapelusz tej samej wytwórni, której towary prowadziła w handlu poszkodowana firma bydgoska. Sześć krawatów, jakie ponadto znaleziono u podejrzanego, świadczyło również o „okazyjności" zakupów wątpliwego eleganta, niejakiego Edwarda Wojtkiewicza, dobrze znanego policji poznańskiej zawodowego włamywacza.

W dalszym toku śledztwa ustalono, iż bezpośrednim wspólnikiem kradzieży jest Czesław Wieklik, przyjaciel Wojtkiewicza, zamieszkały w Poznaniu który zdołał w porę ukryć się przed poszukującą go policją. Ponadto policja ujęła pośredniego wspólnika kradzieży, znanego włamywacza bydgoskiego, Franciszka Staniszewskiego, oraz główną paserkę, Martę Tomaszczak z Poznania (ul. Drużbicka 1-a). Marta Tomaszczak skradziony łup zakupiła hurtownie i po wykalkulowaniu swego „godziwego" zysku, rozsprzedała towary właścicielom

pomniejszych melin paserskich.

W kilku wypadkach zdołano już na trop detalicznych kryjówek natrafić.

Coraz częściej napadają na przechodniów.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 2. 12. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w bramie domu przy ulicy Sienkiewicza 4 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 22-letnia Teodozja Oziębłowska, zamieszkała przy ulicy Abramowskiego 4. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kuracje do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyna rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny — brak środków do życia.

— O godzinie 11 wieczorem przy zbiegu ulic Wólczańskiej i 6-go Sierpnia został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 50-letni Ludwik Tymowski, zamieszkały przy ul. 11-Listopada 55. Tymowski pokłuty nożami odniósł rany głowy i uda. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowanego do domu. Sprawcy zagadkowego napadu na Tymowskiego zbiegli. Poszukuje ich policja.

— Na ul. Kątnej został pobity przez kilku pijanych przechodniów 28-letni Stanisław Kassar, zamieszkały przy ul. Felsztyńskiego 34. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— Na ul. Rzgowskiej w czasie bójki odniósł ogólne obrażenia ciała 21-letni Wincenty Pietrzak, robotnik, zamieszkały przy ul. Wiosennej. Pietrzakowi udzielono pierwszej pomocy lekarskiej na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Pożar w przędzalni Szapowała.

STRAŻ SZYBKO UGASIŁA OGIEŃ.

ŁÓDŹ 2 grudnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 6 rano centrala straży ogniowej zaalarmowana została wiadomością o pożarze w przędzalni Szapowała, przy ul. Kilińskiego 232. Na Na miejsce wyjechały dwa oddziały straży, którym po półgodzinie udało się pożar zlokalizować.

Jak się później okazało wskutek krótkiego spięcia przewodniów elektrycznych zapalił się kurz na transmisji, a następnie zapasy przędzy.

Dzięki szybkiej akcji ratunkowej pożar nie przybrał większych rozmiarów Straty nieznaczne.

Stan sanitarny miejskich szkół powszechnych.

22500 dzieci uczęszcza do nieodpowiednich sal szkolnych.

ŁÓDŹ 2 grudnia. Szkolnictwo powszechne w Łodzi zawsze było dziedziną, którą chlubiliśmy się wobec pozostałych środowisk Polski.

Niestety warunki zdrowotne w jakich pobierają naukę dzieci mieszkańców naszego miasta niezawsze odpowiadała najprostszym nawet wymaganiom.

Jest to w pierwszym rzędzie spowodowane tem, że większa ilość lokali szkolnych mieści się w większości wypadków w domach prywatnych. Tego rodzaju lokali na ogólną ilość 139 mamy aż 81 z 469 salami wykładowemi, 29 z 228 salami znajduje się w domach prywatnych całkowicie odnajętych, zaś w budynkach miejskich mamy 29 szkół z 274 salami.

Na podstawie szczegółowej oceny warunków higienicznych każdego poszczególnego lokalu należy podzielić je na trzy podstawowe grupy: zupełnie odpowiednie, dość odpowiednie i mało odpowiednie. Do pierwszej z tych grup zaliczono 25 lokali miejskich oraz 9 całkowcie odnajętych — razem 34 lokale o 325 salach wykładowych do których uczęszcza 24.811 dzieci; do drugiej grupy zaliczono 4 lokale miejskie, 16 całkowicie odnajętych i 33 częściowo odnajęte — razem 53 lokale o 364 salach wykładowych, do których uczęszcza 26,804 dzieci; do trzeciej grupy zaliczone zostały 4 lokale całkowicie odnajęte i 48 lokali częściowo odnajętych — razem 52 lokale o 284 salach wykładowych do których uczęszcza 22.562 dzieci.

Ogólne cyfry dotyczące wymienionych danych przedstawiają się jak następuje: 74.177 dzieci pobiera naukę w 1220 salach. Na liczbę sal rekreacyjnych, 83 sale gimnastyczne, sal reakracyjnych, 83 sal gimnastycznych, 67 sal do śniadań oraz 39 pracowni przyrodniczych.

Powyższe dane zaczerpnięte zostały z odpowiedzi lekarzy szkolnych na ankietę w sprawie stanu sanitarnego pomieszczeń i urządzeń szkolnych publicznych szkół powszechnych.

Dodać należy, że sprawa warunków higienicznych w szkolnictwie powszechnem jest wielką troską obecnego Zarządu Miejskiego, z którego ramienia zagadnieniem tem opiekuje się wiceprezydent miasta p. Pęczek. Jak się dowiadujemy, wiceprezydent Pęczek w najbliższym czasie przedstawi odpowiednim czynnikom memorjał, dotyczący warunków higienicznych w szkołach powszechnyh naszego miasta.

„SZKARŁATNY KWIAT" W GRAND-KINIE

Bardzo kulturalnie wyreżyserowana opowieści o bohaterskim lordzie angielskim który wykrada francuskich arystokratów, uwięzionych przez rewolucjonistów z r. 1792.

Scenarjusz tego frapującego filmu oparty jest na powieści baronowej Oreży. Intryga jest kapitalnie powiązana, a reżyser — wybitnie utalentowany.

Chorągiew z napisem: „Liberte, Egalite, Fraternite" łopoce na wietrze obok gilotyny, na której składają głowy arystokraci... Sir Percy Blakeney, który w Londynie uchodzi za bawidamka i próżniaka, organizuje tajne wyprawy do Paryża i wyrywa gilotynie ofiary. Wyrywa je z humorem, na wesoło, ale po bohatersku. Sir Percy jest prawdziwym rycerzem romantycznym.

Zdarzenia i wypadki

(—) Mussolini przyjął delegację 846 matek i wdów po żołnierzach, poległych w wojnie światowej. W przemówieniu do delegacji Mussolini oświadczył, że sankcje nie wyrządzają szkody Włochom, albowiem kraj posiada więcej zapasów, niż świat naogół sądzi.

(—) Francuska opinja publiczna żyje pod wrażeniem wiadomości o porwaniu synka lekarza marsylskiego prof. Malmejac, za którego oddanie gangsterzy żądają 50.000 fr.

(—) Program nowego rządu greckiego prof. Demertzisa streszcza się w 4 punktach: 1) wolne wybory, 2) polityka oszczędnościowa, 3) wzmocnienie sił obronnych kraju, 4) utrzymanie związku bałkańskiego, 5) amnestja dla osób cywilnych i wojskowych.

(—) Dorocznym zwyczajem, rozpoczęły się wczoraj „Dni Przeciwgruźlicze", które trwać będą do dnia 10 stycznia.

(—) Wczoraj o godz. 1 popoł. odbyła się w dzielnicy chojeńskiej w Łodzi podniosła uroczystość poświęcenia i otwarcia pierwszej bezpłatnej kuchni dla najbiedniejszych mieszkańców naszego miasta.

(—) Nauka chodzenia na ulicach miasta została dziś wznowiona.

(—) W Łodzi zmarł znany przemysłowiec, Aleksander Stolarow, przeżywszy lat 68

Czy spadnie śnieg?

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 2 grudnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 1 stopień powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 0 stopni.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 730·5 milim. Tendencja barometryczna- równomierny spadek ciśnienia

Wiatry południowe i południowo-zachodnie. W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno o przejściowem przejaśnieniu Spodziewane opady śnieżne.

Zwyżka cen nierogacizny

na targach sieradzkich.

SIERADZ 2,12. Na ostatnich targach sieradzkich dała się zauważyć stosunkowo znaczna zwyżka cen na prosięta, których dowóz wbrew ogólnym przewidywaniom okazał się średni.

Płaci się obecnie za parę prosiąt od 28 do blisko 40 złotych.

ŻYCIE ZGIERZA

Zagadkowy desperat.

Dokumenty z wydartem nazwiskiem.

W sobotę dnia 30 listopada br. w godzinach wieczornych miejscowy komisarjat PP. został zawiadomiony o znalezieniu wisielca w lesie miejskim w Adelmówku. Natychmiast na miejsce wypadku udał się patrol policyjny. Podczas bliższych oględzin znaleziono przy trupie tymczasową legitymację Ubezpieczalni Społecznej i książeczkę wojskową, w której jednakże zostało wydarte nazwisko Z pozostałego pisma widać tylko, że denat urodzony jest 2 grudnia 1889 r. Denat był niski, mierzył zaledwie 149 cm. Ubrany był w starą szarą jesionkę, ubranie marynarkowe koloru bronzowego, zniszczone, koszulę i kołnierzyk w niebieskie paski oraz kalesony w paski różnokolorowe. Krawat również w białe mocno ukośne białe paski. Na nogach czarne sznurowane kamasze. Po wydaniu orzeczenia przez lekarza miejskiego dr. Wąsowicza trupa przewieziono do kostnicy w Zgierzu. Denat, jak wynika ze znalezionych dokumentów, pracował prawdopodobnie w firmie Scheiblera i Grohmana w Łodzi. Dochodzenie w celu stwierdzenia tożsamości zwłok prowadzi zgierski komisarjat P. P.

O 6-CIO GODZINNY DZIEN PRACY.

Wczoraj w sali Niem. Tow. Śpiew. przy ul, Piłsudskiego 17 odbyło się zebranie informacyjne, zorganizowane przez miejscowy oddział ZZZ. poświęcone sprawom wprowadzenia 6-cio godzinnego dnia pracy. Referat wygłosił sen. Malinowski.

—:O:—

ŻYCIE PABJANIC.

Czego domagają się właściciele nieruchomości?

Memorjał do władz państwowych.

Właściciele nieruchomości m. Pabjanic zrzeszeni w I Stowarzyszeniu Właścicieli Nieruchomości, wysunęli na jednem z swych zebrań następujące żądania:

1) W związku z obniżką 15-procentową komornego zredukowania nadmiernych obciążeń właścicieli domów przez zmniejszenie dodatku kryzysowego i 15 proc. dodatku, oraz ustanowienie górnej granicy dodatku komunalnego do państwowego podatku dochodowego do wysokości 25 proc.

2) Powołanie do życia Izb Własności Nieruchomej jako instytucji koniecznej do regulowania wszystkich rozlicznych spraw w tej dziedzinie.

3. Zaprzestanie prac inwestycyjnych, któreby obciążały własność nieruchoma.

Postulaty powyższe w formie memorjałów wystosowane zostały do władz państwowych.

Pozatem stowarzyszenie pabjanickie zwróciło się do swych władz centralnych w Warszawie z żądaniem zwołania nadzwyczajnego zjazdu ogólnopolskiego celem omówienia ciężkiej sytuacji gospodarczej posiadaczy domów.

KRADZIEŻ PRZĘDZY.

Józef Gołębiowski, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Brackiej 37, przywłaszczył sobie przędzę na szkodę Szlamy Sztylera, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Narutowicza 18.

Policja prowadzi dochodzenie.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU.

Pabjaniczanin Rychter Antoni (Traugutta 18) zakłócił spokój publiczny, za co spisano mu protokół, celem pociągnięcia do odpowiedzialności administracyjnej.

Kult umarłych i... pornografja.

PARADOKSY CHIŃSKIE.

WIZYTA NA CMENTARZU CESARSKIM.

Peiping w grudniu

Nie raz i nie dwa zmieniały Chiny dynastję swoich władców, a jeszcze częściej zmieniały swe stolice. Dwory cesarskie przenosiły się z miejsca na miejsce, ale... groby cesarskie zostały. I tak Mukden posiada aż dwa komplety cesarskich grobowców i pozostałości rezydencyj Synów Nieba

W Chinach rzeczy służące do tego samego użytku podobne są do siebie jak dwie krople wody. Zarówno domy dla żywych jak groby umarłych, jak— grobowce cesarzy.

Peiling nazywa się plac Ta-tsung, który został tu pochowany przed 300 laty.

Grobowiec mieści się dość daleko za miastem. Chińscy żołnierze — armji mandżurskiej pod dowództwem japońskich oficerów, dzierżą straż u wejścia Przed przestąpieniem świętego progu należy

wykupić bilet,

lub przynajmniej dać komus „kamszę" czyli poprostu napiwek.

A po tamtej stronie świętej bramy zaczyna się cud chińskiej symetrji. Dwa równoległe mury i co kilkadziesiąt równo odmierzonych kroków pałacyk- zabawka ze spiętrzonemi jeden na drugim dachami czyli pagodami i wspaniałemi kilku bramami, które prowadzą wkońcu do nowych kilku dachów i nowych bram. I tak— nie w nieskończoność— tylko z jakie dwadzieścia razy, dopóki się nie odsłoni pawilon końcowy.

Czerwone ściany, dachówka żółta. fryz poddasza zielony.

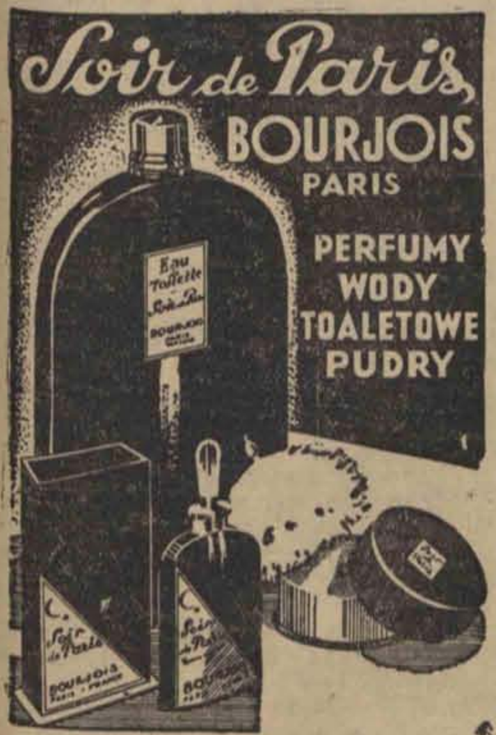
Dziedziniec wyłożony płytami, a gładki jak stół. chociaż od czasu jego wybrukowania upłynęło już trzysta lat. Dookoła dziedzińca postumenty a na nich parami kamienne lwy, słonie, konie i ciężkie, masywne a przedziwnie wycyzelowane — produkt wielkiej sztuki rzeźbiarsko-dekoracyjnej, świadomej tego, że pracuje dla tysiącleci. Także cisza dookoła jest tak ciężka i masywna niby blok marmuru lub granitu, mchem porosłego ze starości.

U wyjścia, niby żebracy u bramy cmentarza, opadają nas handlarze, którzy przyczaili się byli i zupełnie nas nie zaczepiali, gdy wchodziliśmy. Widocznie taktyka wyciskania miłosierdzia i pieniędzy jednakowa jest na całej ziemi. Najpierw trzeba pozwolić „gościowi" dopełnić aktu pietyzmu, ciekawości, czy czegokolwiek innego. Dopiero potem nadaje się on do obróbki w pożądanym kierunku.

Handlarze ofiarują chińskie słodycze z wyciśniętemi w cieście hieroglifami i pieczęciami, inni podsuwają karty, a jeszcze inni pornograficzne miniatury. W jednej ręce taki antykwarjusz trzyma pęk widoków grobowca a równocześnie wywija tajemniczo podejrzaną paczką w drugiej ręce.

Pornograficzne obrazki samego Buddy i w dodatku u wejścia do świętych grobowców, można nabyć chyba tylko w Chinach. Tu gdzie naprawdę absolutnie wszystko można nabyć za pieniądze. Czyż potrzeba na to jeszcze bardziej jaskrawego dowodu?

B:



Garaż w płomieniach.

Straty wynoszą 2 miljony franków.

W wielkim garażu samochodowym małżonków Rosselle przy ul. Carnot, w Lille wybuchł nocy ubiegłej z przyczyn niewiadomych gwałtowny pożar, który rozszerzył się z niezwykłą szybkością. Małżonkowie Rosselle, których mieszkanie mieści się nad garażem, o mało nie zostali żywcem spaleni. Uniknęli oni śmierci tylko dzięki temu, że wyrzucili oknem materace na ulicę, a potem wyskoczyli na nie

z wysokości I piętra.

Zanim straż pożarna przybyła na miejsce, cały budynek, długości 58 m., a szerokości 12 m., stał w płomieniach. W przeciągu niespełna 2 godzin cały gmach spłonął doszczętnie Strażacy musieli się ograniczyć do zabezpieczenia od zagłady sąsiednich domów a zwłaszcza sąsiedniego garażu, z którego wyprowadzono w bezpieczne miejsce około 50 samochodów. Żar od płonącego budynku bił tak wielki, że w domach po przeciwnej stronie ulicy popękały szyby, a mury zostały pozbawione farby. W płonącym domu znajdował się, oprócz garażu także warsztat i magazyn żagli pewnego przedsiębiorstwa okrętowego.

Znajdowały się tam między innemi nowe żagle dla pewnego okrętu, budującego się w dokach „Chantiers de France". Żagle te padły pastwą płomieni. Wartość ich wynosiła 200 tys. fr

Ogółem pożar wyrządził około 2 miljonów fr. strat, które w pewnej części pokryje ubezpieczalnia. Przyczyna pożaru jest nieznana



Morderczyni w pociągu.

POŁÓW POLSKIEJ POLICJI.

Policja polska dokonała sensacyjnego aresztowania. Władze niemieckie w Bytomiu powiadomiły mianowicie policję polską, że w pociągu pośpiesznym kursującym na linji Berlin—Katowice, znajduje się niejaka Agnieszka Wolfowa, stojąca pod zarzutem dokonania morderstwa oraz kradzieży w Berlinie.

Wolfowa jest obywatelką jugosłowiańską i prawdopodobnie usiłowała dostać się

na teren Jugosławji.

Morderczyni wsiadła do pociągu pośpiesznego na stacji w Bytomiu.

Policja polska przeprowadziła rewizję w pociągu i przytrzymała wskazaną przez policję niemiecką Wolfową, którą odstawiono następnie do dyspozycji władz sądowych. Wolfowa wydana zostanie po załatwieniu przepisanych formalności w ręce właściwych władz niemieckich.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

111 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

Prakasz mający najlepszego wierzchowca rzeczywiście już był daleko i mknął jak szalony, bowiem sytuacja zaczęła się pogarszać. Ta część puszczy nie posiadała już tak bujnej roślinności, a, co ważniejsze, drzew z rozłożystemi koronami, które mogły ukryć ludzi Kaleha przed wzrokiem lotników. Coraz więcej dziur miał zielony dach nad drogą, aż wreszcie skończył się „tunel" i Prakasz ujrzał samoloty. Żórawim kluczem płynęły bardzo wysoko po niebie, potem rozdzieliły się; dwa pożeglowały dalej na północ, w stronę rzeki Non-Di ding, dwa na wschód, a ostatni z tej piątki pozostał tutaj, nad dżunglą. Prakasz zerkał ku niebu coraz częściej, modląc się by lotnik nie dostrzegł „wojska" Kaleha.

— Ujrzał ich! — krzyknął w pewnej chwili.

Samolot wyraźnie tracił wysokość, łoskot jego silnika był coraz głośniejszy ale i... nierówny!

— Czy on umyślnie zamyka gaz, czy też..

Motor zawarczał potężnie. lecz wnet zakrztusił się znowu, wkońcu umilkł na dobre i maszyna zakołysała się niepokojąco.

— Aha, defekt motoru, musi lądować... Ba, tylko gdzie?!

Prakaszowi zrobiło się żal lotnika, którego położenie stało się beznadziejne. Nie mógł przecież, skoro silnik odmówił posłuszeństwa, dotrzeć do stepu

— Biedak Jeżeli nie zauważy natychmiast jakiej polany, to zginał.

Ale lotnik zauważył już wąską, a długą polanę, będącą właściwie tylko wydatnem rozszerzeniem dróżki którą mknął Prakasz. Ową polanę opuszczała właśnie tylna straż „wojska" Muniego Kaleha, złożona ze stu ludzi. Czy lotnik dostrzegł ich, czy nie, nie udało się dociec nigdy. Prawdopodobnie nie widział niczego, poza tym jedynym skrawkiem ziemi nadającym się do lądowania. On pochłonął jego całą uwagę, on był jego ostatnia deska ratunku. Ślizgowym lotem opadał ku polanie tak jeszcze oddalonej, tak prawie niedosiężnej w tej chwili dla samolotu z milczącym silnikiem, gdy wtem przypomniał sobie bomby! Lądować z niemi i w dodatku na zupełnie nieznanym terenie? To pewna śmierć! Nie, nie, trzeba pozbyć się całego ładunku bomb: jakie szczęście, że pod spodem nie leży miasto, tylko bezludna dżungla.

— Teraz!

W cicho sunącym samolocie skrzypnęła dźwignia i mordercze pociski, uwolnione z żelaznych kleszczów pomknęły ku szczytom drzew. Spadały z gwizdem szatańskiej uciechy, a potem ryknęły złowrogim śmiechem detonacyj

Prakasz omal nie wpadł z koniem na samolot, tak blisko wylotu ścieżki stała ta maszyna. Przy jej silniku manipulował coś człowiek w granatowym kombinezonie, drugi lotnik stał w północnym końcu polany, u stóp drzew, w połowie ściętych przez wybuch jednej z bomb. Prakasz ruszył w tamtą stronę, rozglądając się dokoła.

— Są ofiary. — westchnął, — niestety, są.

Zsiadł z konia, puścił go wolno i pieszo podszedł do tubylca leżącego nawznak. Nie poznał go w pierwszej chwili tak strasznie wykrzywił zmarłemu twarz grymas bólu. Bowiem człowiek ten miał rozpruty brzuch, w dłoniach jeszcze trzymał swe wnętrzności i, jak wskazywały ślady krwi na trawie, tak musiał biec długo, dopóki krwotok nie uwolnił go od cierpień.

— Biedny, biedny Muni Kaleh.

Minął lotnika, stojącego z twarzą zakrytą dłońmi nad trupem dziecka bez głowy, dotarł do drugiego wylotu polany Tam śmierć zebrała najobfitsze żniwo, ale wśród zabitych byli także ranni. Jeden z nich, przywalony zwłokami jęczał okropnie. Chcąc mu przyjść z pomocą Prakasz jął ściągać trupy i nagle nogi ugięły się pod nim: nieboszczyk, którego właśnie odsuwał, to był Niszi. jego rodzony brat!

— A matka?!

Znalazł ją również nieopodal stąd. Kamala Hangwani nie wyglądała na zabitą, ale jak człowiek, który śpi: tylko mała szkarłatna plamka na skroni wskazywała na to, że sen Kamali jest wieczny.

— Mamo, o mamooo!

Tyle lat tesknił za nią i za bratem, a kiedy spotkał ich wkońcu, nie żyli; odeszli stąd nazawsze, jak Premlata, jak wuj Bahadur... Dlaczego?!

Silnik samolotu przemówił po godzinnem milczeniu, a równocześnie na polanę wpadło sześciu jeźdźców, którym Zosia poleciła jechać za Prakaszem Zsiedli z koni, podeszli do potrzaskanych drzew, a na widok trupów zaczęli lamentować głośno. Nie było końca takim okrzykom jak: „Nasza dobra pani, nasz dzielny Niszi Hangwani, o nieszczęsny sahib Prakasz, utracił matkę i brata"

Gdy po raz pierwszy padło nazwisko „Hangwani", lotnik drgnął, potem oderwał dłonie od twarzy zalanej łzami i zgorszonym wzrokiem omiótł tych, którzy gadali bez przerwy. Nagle cofnął się o krok, wybałuszył oczy niesamowicie, zacharczał.

— Na Boga, to Prakasz!!!

Prakasz podniósł głowę, spojrzał nieprzytomnie na sprawcę tego okrzyku i zaczął mówić zbolałym, rwącym się głosem:

— Matkę straciłem... i brata.. och Robercie, Robercie.

Był tak ogłuszony ciosem, jaki weń ugodził, że wydało mu się rzeczą zupełnie naturalną, iż Robert Wilkins najlepszy przyjaciel jest teraz przy nim A skąd się tu wziął, kiedy przybył, to było najzupełniej obojętne.

— Przeze mnie przeze mnie, przeze mnie...

— Przez ciebie?!

Prakasz zmarszczył czoło, myślał, starał się myśleć, zrozumieć, powiązać fakty w logiczną całość i raptem pociemniała mu twarz od rumieńców. W tym momencie nadbiegł drugi lotnik: szeptem oznajmił starszemu koledze, że silnik już działa prawidłowo i pora zmykać, zanim polana nie zaroi się od ludzi.

— Słusznie, — odparł Robert głośno — niech pan ucieka. Ja zostanę.

— Jakto, panie majorze? Dlaczego pan chce..

— Dowie się pan zaraz... Ten oto człowiek, — wskazał Prakasza. — ocalił mi życie podczas wojny. Zachował się, jak bohater i swoje poświecenie przypłacił kalectwem. Stracił rękę. Przez trzy lata leżał w szpitalu, bo nałykał się gazu, kiedy mnie ratował.. A wzamian za to wszystko, — Robert podniósł głos, — ja dzisiaj zabiłem mu matkę i brata! — Wyrwał z kieszeni rewolwer, podszedł z nim do Prakasza i wcisnął mu go w rękę, poczem cofnął się o dwa kroki. — Strzelaj! To musi być wyrównane!!

— Ależ, panie majorze!

— Poruczniku, wara komukolwiek mieszać się w te sprawy. Jedyna przysługą, jaką może mi pan wyświadczyć, będzie sumienne powtórzenie wobec mego zwierzchnika tego, co pan tu słyszał Nic więcej! — Znowu zwrócił się do Prakasza. — Byłeś zawsze tak nadludzko szlachetny. Byłeś anielsko dobry. Nie odmawiałeś nikomu tego, co uczynić było w twojej mocy. Nie odmawiaj mi więc tej łaski i strzel mi w łeb! — zawołał błagalnie — Zrozum, że muszę okupić moja winę...

— Mimowolną. Pan major nie wiedział, że w lesie są ludzie i...

— Milcz pan, poruczniku, lub nie ręczę za siebie! To, iż nie wiedziałem, nie zmienia sytuacji, nie przywróci życia zabitym —Załamał ręce. — Prakasz! Jeżeli nie masz odwagi szarpnąć za cyngiel, ja to uczynię sam, tylko przyjm... zaklinam się!... przyjm ten okup ode mnie.

Hindus ocknął się wreszcie z bolesnej zadumy. Powolnym, kolistym ruchem ręki wskazał Wilkinsowi pobojowisko.

— Za to wszystko... zbyt mały okup chcesz złożyć, bardzo mały. — odparł dziwnie zmienionym głosem i cisnął rewolwer w gąszcz leśny.

Robert zaczerwienił się gwałtownie miał uczucie, że nazwano go oszustem i że on nie może odeprzeć tak hańbiącego zarzutu. Zwiesił głowę nisko.

Masz słuszność, — przyznał z pokorą, która zawsze w życiu kosztowała go najdrożej. — Czego tedy żądasz?

— Nie za-bi-jaj więcej. — Twarz Prakasza stała się szara, jak popiół, jego szept słyszeli tylko najbliżej stojący. — Nie zabijaaaaj!

Nerwowo wyczerpany doszczętnie, osunął się na kolana, potem padł na twarz przy zwłokach matki, wtulił głowę w fałdy powłóczystej szaty, okrywającej nogi Kamali, a cichy, rozdzierający płacz zaczął wstrząsać jego ciałem.

Robert stanął na baczność.

— Rozkaz! — rzekł krótko.

Ściągnął z siebie kombinezon, z dzikim pośpiechem poodrywał od munduru guziki, epolety, odznaki oficerskie, zdjął pas i wszystko to wepchnął w dłonie osłupiałemu porucznikowi.

— Papapanie majorze!

— Nie jestem już majorem, ani nawet prostym żołnierzem i nie wrócę z panem do Fortu Makum

— A co ja, nieszczęsny mam rzec naszym zwierzchnikom?

— Że Robert Wilkins nie będzie więcej uprawiał rzemiosła, które prędzej czy później prowadzi do tego, — wskazał trupa, — że pójdę w świat szukać innego chleba. Że...

— Panie majorze... panie Wilkins, — poprawił się, zgromiony surowem spojrzeniem, — przecież to wszystko można załatwić legalnie i formalnie Napewno będzie pan mógł otrzymać zwolnienie z wojska. Ale w taki sposób?

— Za pokutę wybieram właśnie taki sposób, nielegalny, nieformalny. Za pokutę przyjmuję na siebie hańbę, jaka spada na dezertera! I żegnam pana, mój były kolego.

Skłoniwszy się skręcił w las; swą dobrowolną pokutę chciał rozpocząć gdzieś tutaj, w rozległych dżunglach Birmy.

EPILOG.

..a jej brokatowa suknia iskrzyła się tak samo, jak za burtą warkocz księżyca leżący na wodzie. Wiele pięknych kobiet miał na pokładzie ów okręt z Dalekiego Wschodu, lecz żadna nie mogła równać się z nią.

— Nic dziwnego, Robercie, to przecież nasza córka! — Szama-Roberta otoczona rojem wielbicieli właśnie szła do rodziców. — Czy nie zatańczyłbyś ze mną, papo? — Orkiestra znowu zaczynała grać, Zosia klasnęła w dłonie. — Nasz walczyk, nasz! W bungalowie Waltera Torrance'a w Kalkucie, czy pomnisz? — Robert skinął głową — Pamięć tam wszystko, darling i choć tyle, tyle lat upłynęło, wydaje mi się, że to było wczoraj. Prosiłem cię wtedy po raz pierwszy o schadzkę. — Powstał pogłaskał córkę po zaróżowionym policzku. — Zatańczę z tobą, ale najpierw z mamą, — rzekł. I tańczyli zapatrzeni w siebie, zbyt szczęśliwi, by próbować wyrazić to słowami. Szczęśliwi, że nareszcie są razem, że wracają do starej Europy, że oddalają się nazawsze od miejsc, w których wycierpieli tak wiele — Lecz obecnie. — wilgotnemi ze wzruszenia oczyma mówiła Zosia mężowi. — obecnie nasza niedola skończona!...

KONIEC

Życie teatralne stolicy.

„Kordjan" i „Cyd" jakże dwa wspaniałe posunięcia repertuarowe T.K.K.T! A jednak... „Kordjan" w ujęciu Schillera „nie brał" publiczności. Prasę miał świetną, gorącą, a widownię pustą i zimną. Dlaczego? Zdaniem naszem widz warszawski nie znosi widowisk mieszczerych, formy wykoncypowanej, przeżywającej się zresztą nawet w Sowietach, gdzie schody, schodki, kratki i kondygnacje, egipskie ciemności, zbiorowa gimnastyka rytmiczna przez długie lata były jedyną niemal formą, przez reżyserów tamtejszych tolerowaną.

„Cyd" Corneilla w genjalnej „wersji polskiej" Wyspiańskiego otrzymał w teatrze Narodowym realizację chaotyczną, jakby „wyprzedażową". Reżyser pokazał wszystkiego po troszku, nie uzgodnił stylu gry aktorskiej ze stylem dekoratora, wskutek czego całość robiła wrażenie tandetne i pretensjonalne. Pan Borowski, przecież dobry i rutynowany fachman teatralny potknął się tu najwyraźniej. Obsada dobra nazwiskowo ale nie trafna. Jerzy Leszczyński, na którego tyle ról czeka, jako „Cyd", którego grał pierwszy raz w życiu, był konwencjonalny. Jeśli się odbiera role Węgrzynowi, należało już szukać kogoś młodego, bo tylko chęcią odmłodzenia należy sobie tłumaczyć fakt zluzowania Węgrzyna. A jeśli odpowiedniego następcy (nie zastępcy) nie było, to... zgodzilibyśmy się chętnie jeszcze i na Węgrzyna. P. Eichlerówna, dawno na scenie nie widziana grała Szimenę z pasją i ledwie wyczuwaną obawą, czy w tej konturowej postaci można się „wyżyć" po tak długiej abstynencji aktorskiej. P. Lubieńska przetransponowała swą Infantkę na „naiwną", ale darujemy jej to nagięcie roli do dziewczęcości sylwetki i typu uroczej i zbyt rzadko obsadzanej artystki. Stanisławski za mało miał majestatu, a Zelwerowicz był jakby zbyt krzykliwy, Łuszczewski bez wyrazu, Brydziński natomiast znalazł ton najwłaściwszy.

W teatrze Letnim padła z miejsca sztuczka sowiecka „Przedziwny Stop". Tyle mamy krajowych, rodzimych grafomanów! Szkoda czasu i atłasu tłumaczyć naiwne brechty, na które pensjonarka z trzeciej klasy spojrzeć musi z uśmiechem pobłażania. Grano poprawnie acz bez przekonania. Reżyser p. Chaberski miał zadanie trudne i niewdzięczne, a że upodobał sobie widowisko muzyczne przy ul. Karowej, więc tem trudniej mu przyszło skoncentrowanie się, stąd prawdopodobnie wynikła jakaś surowość i szkolarskość przedstawienia.

Obsada była bardzo „młodzieńcza". Za to na Karowej miał pan Chaberski obsadę „gwiazdorską". Wprawdzie bywalcy stwierdzają, że „Pan Minister i dessou" to rzecz im skądciś znana — że pod tem „Dessou" ukrywa się sztuka „W rajskim ogrodzie", w której przed paru laty święciła sukces p. Gorczyńska na scenie teatru Letniego — ale... Ale snobistyczna Warszawka z sadystycznem ukontentowaniem stwierdza, że Ordonka — jako aktorka teatralna nie jest tą wielką Ordonką, królową piosenki, że Sym nic a nic się nie wyrabia, że naszpikowanie niezłej komedyjki przypadkowemi wkładkami nie zawsze wpływa na korzyść utworu, że obsada epizodów jest nierówna (obok doskonałych jak Betcherowa, Zarembina, Redo, Kielarski są i nędzne jak Regro czy Maniecki). Ale zato każdy przyznać musi, że Fertner świetnością swego aktorstwa wypełnia wszystkie luki, a Dąbrowska budzi żal, że tej doskonałej charakterystycznej nie pozyskały teatry od krzewienia.

W teatrze Malickiej sztuka Obey'a „Noe" nie spotkała się z entuzjazmem prasy i publiczności, a szkoda. Młoda dyrekcja ujawniła maksimum dobrych chęci i zasłużyła na szczery podziw: w tak krytycznych czasach ryzykować utwór niemal awangardowy! Malicka grała małą zespołową rólkę, dając dowód, że potrafi wznieść się ponad aspiracje wirtuozowskie. Mimo wysiłków ze strony zespołu aktorskiego, całość przedstawienia była kompletnie chybiona, a to z winy reżyserki Modrzewskiej, która nie potrafiła nadać wykonaniu zdecydowanego charakteru. Były to raczej pretensjonalne imitacje Schillera, a chwilami zaś Perzanowskiej. Cała robota reżyserska nie „trzymała się kupy". Ot takie typowe babskie gadanie, które zniweczyło szlachetny wysiłek teatru.

w. ł.

Krateczki.

POSŁUSZNY, ALE KRUCHY.

PIEKŁO WIERZYCIELI.

Jedna dobra posada już jest obsadzona. Tron grecki zajęty. Szkoda. Miałem ochotę na to stanowisko, zwłaszcza, że Greczynki już dawno przypadły mi do serca. Zresztą dzisiaj król już nie jest królem z dawnych wieków, kiedy to każda kobieta, każda dama dworu uważała sobie za zaszczyt być uwiedziona przez monarchę. Obecnie czasy zepsuły się i król nie posiada już takiego wpływu na swoich poddanych, by nie odczuwali oni zazdrości wobec osoby panującego.

To są, w gruncie rzeczy, najistotniejsze powody, dla których nie ubiegałem się wcale o tron grecki. Chałwa grecka jest i w Polsce, wina greckie również można dostać, tak samo jak winogrona, rodzynki itp., więc właściwie posada wcale nie jest taka intratna, zwłaszcza, że i pensji naród nie chce dać nadzwyczajnej.

Pozostaję więc na swojej posadzie. Nie jest ona wprawdzie królewska, jak Jerzego II, ale może pewniejsza, gdyż jego, to redukują, to angażują i niewiadomo, co mu jutro przyniesie, zwłaszcza, że nie przysługuje mu nawet w razie ponownej redukcji prawo do zapomogi.

Zrozumiałem więc stało się, że nie chcę być królem. Zmieniłbym wprawdzie chętnie zawód dziennikarza na zawód milionera, czy prezesa jakiegoś kartelu, ale te posady są mocno obsadzone.

Zresztą posada nie stanowi jeszcze o posiadaniu pieniędzy. Spotykam ludzi wytwornie ubranych, dobrze wyglądających, zadowolonych z siebie i życia, pytam ich więc:

— Jakże się panu powodzi?

— Dziękuję, owszem — owszem...

— Siedzi pan na posadzie?

— O, nie! Ktoby tam dzisiaj mógł wyżyć z posadki.

— Racja, panie drogi, święte słowa... prowadzi pan własne przedsiębiorstwo?

— Uchowaj Boże! W tych czasach przedsiębiorstwo? Żebym pracował na wypłaty i na podatki? Niema głupich!

— Więc niby jak pan się urządza?

— Rozmaicie. Jakoś się żyje.

— No dobrze, widzę, że pan żyje. Ale z czego?

— Z czego? Z pieniędzy. Zarabia się. Trochę tu, trochę tam. Raz taki interes, raz owaki.

Nie można się nigdy dowiedzieć, z czego ci ludzie żyją. Wiadomo tylko, że żyją, i to dobrze żyją, że nie płacą żadnych podatków, że przez nich nam obciążają pensje, że są zawsze wytwornie ubrani, nie odczuwają skutków kryzysu i krytykują wszelkie posunięcia rządu.

PO SCHODACH.

Nie wiem jakie interesa prowadzi Henryk Milewski z Radwańskiej. W każdym razie posiada służącego-woźnego w osobie Bronisława Kruchego. Kruchy, jeśli chodzi o konstrukcję fizyczną, wcale nie jest taki kruchy, jakby z jego nazwiska wynikało, pozatem Kruchy jest bardzo posłuszny, słowem jest perła wśród woźnych, zwłaszcza dla Milewskiego, który posiada wielu wierzycieli.

Ja doskonale Milewskiego rozumiem. Ja również mam wierzycieli, tylko niestety nie posiadam takiego Kruchego, którýby ich wyrzucał na złamanie karku.

A takie polecenie wydał właśnie Milewski Kruchemu. Kruchy zrozumiał polecenie dosłownie, i gdy około godz. 11 zjawił się pierwszy wierzyciel: Moszek Berman, Kruchy złapał Moszka za kołnierz i spuścił nudnego wierzyciela ze wszystkich schodów. Ponieważ schodów tych było dość dużo, Moszek potłukł się a następnie złożył odpowiednią skargę, w wyniku której Sąd Grodzki skazał Bronisława Kruchego na dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Naelektryzowana klamka zabiła wieśniaka.

Z Drohobycza donoszą:

Wczoraj wydarzył się w Drohobyczu wstrząsający wypadek porażenia prądem, spowodowany karygodną lekkomyślnością. U właściciela zakładu pogrzebowego „Eternitas", Modryckiego, (Drohobycz, ul. Zawieżna) — zajęty był młócką zboża pewien wieśniak. U Modryckiego pracował także 19-letni czeladnik Iwan Łoik, chcąc spłatać figla wieśniakowi, wziął drut, który połączył jednym końcem z kontaktem elektrycznym, a drugim końcem z żelazną klamką u drzwi, chcąc w ten sposób przestraszyć lub spowodować

zelektryzowanie osoby, która dotknie się klamki.

Istotnie po jakimś czasie ów wieśniak zajęty młóceniem zboża chwycił za klamkę i krzyknął. Oto okazało się, że porażenie prądem w skutkach było fatalne, gdyż wieśniak padł trupem na miejscu. Zawezwany lekarz stwierdził zgon. — Na miejscu wypadku zjawili się natychmiast przedstawiciele policji i rozpoczęto dochodzenia, w wyniku których aresztowano sprawcę tragicznego wypadku Iwana Łoika. Chwilowo nie ustalono nazwiska zabitego wieśniaka. Wiadomo tylko, że wołano na niego Wasyl, liczył lat około 28 i pochodził z Turzego i osierocił żonę oraz dwoje dzieci.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 5 grudnia wieczorem:
RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Utwory na skrzypce z towarzyszeniem fotepianu w wykonaniu Miszy Poznańskiego
16.00 „Polak nie płacze" — opowiadanie dla dzieci wygłosi Stary Doktór
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 „Cała Polska śpiewa" — koncert z Wilna
17.00 „O wielkości człowieka" — odczyt
17.15 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R.
17.50 Odczyt z Poznania
18.00 Recital fortepianowy z Poznania
18.30 Film, plastyka, architektura
18.40 Jak spędzić święto?
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Nowiny leśne
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrona przeciwlotniczo - gazowa — pogadanka
21.00 „Żywot niezłomny" (1867—1935)
21.45 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka lekka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 „Grudzień w Teatrze Miejskim" — pogadanka, wygłosi dyr. K. Wroczyński
18.40 Jak spędzić święto? poradzi L. Szumlewski
18.45 Recital wiolonczelowy w wykonaniu Bronisława Nagujewskiego
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PIĄTEK dnia 6 grudnia.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.40 Koncert kwintetu Haliny Adamskiej - Grossmanowej
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert orkiestry ze Lwowa
16.45 Opowiadanie dla dzieci p. t. Własna książka"
17.00 Nauka w walce ze zbrodnią—reportaż
17.15 Minuta poezji
17.20 Pieśni polskie z Krakowa
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert
18.30 Feljeton aktualny
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Aktualny monolog
20.10 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
W przerwie około godz. 20.50 Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30—23.30 Muzyka taneczna
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.35 Audycja muzyczna z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radjowej
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Arje operowe w wykonaniu Józefa Schmidta (płyty)
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

PIERRE MILLE.

WRONY.

Historja ta jest zgodna z rzeczywistością. Postaram się opowiedzieć ją tak, jak się zdarzyła.

Naprzeciwko ówczesnego mego mieszkania, położonego na drugiem piętrze, którego okna wychodziły na ulicę Coetlogon, znajdował się maleńki ogródek z olbrzymim platanem. Z drugiej strony ulicy mieściła się oszklona pracownia wielkiego pejzażysty, słynnego, starego malarza Harpigniesa.

Lubiłem platan, ale nie lubiłem wron, które umieściły swoje gniazda na jego wierzchołkach. Wrony są odmianą ptaków, które Paryż obrały na swoją ulubioną rezydencję. Wrony te były nieznośne. Zwłaszcza w okresie wykluwania się jaj, gdy pochwalić się mogły licznem potomstwem, w czerwcu, już o trzeciej, najpóźniej czwartej nad ranem, witały świt nowego dnia serją różnorodnych krzyków — zapewniam was, że posiadają swoją gwarę — ale zawsze jednakowo przeraźliwych. Wrony odznaczają się niebywałą niedyskrecją: pragną, zdawałoby się, przywołać cały świat na świadków swej miłości, swych kłótni, braterskich, czy też macierzyńskich uczuć. Już nie wiem. Prawdopodobnie jednych i drugich.

Wobec tego, że w owych czasach kładłem się późno, wstawałem również późno. Ale konwersacje wron budziły mnie i płoszyły mi sen. Nie mogłem już zasnąć spowrotem. Zdaje mi się, że nikogo na świecie tak nie nienawidziłem, jak tych trzech wronich par małżeńskich.

Innego zupełnie zdania o nich był stary malarz Harpignies. Jak pejzażysta doznawał wrażeń estetycznych, patrząc na czarne ptaki, fruwające nad wierzchołkiem drzewa olbrzyma. Ponadto nie przeszkadzały mu swem krakaniem, ponieważ był głuchy, jak pień, co było jedynem jego kalectwem przy jego sędziwych latach: liczył ich sobie osiemdziesiąt siedem. Skądinąd zachował rzeźkość i dobry wzrok, a może — wyobraźcie sobie tylko — i „resztę" jeszcze, bowiem co wieczór udawał się do kawiarni „Flora" w towarzystwie młodej dziewczyny, którą nazywał swoją „modelką", co nie wydawało się prawdopodobne ze względu na jego specjalność malarza - pejzażysty. Któregoś wieczora jednakże przyszedł do kawiarni sam. Zapytany o stałą towarzyszkę, odpowiedział, śmiejąc się wesoło: „Poszła odwiedzić swego „starego"!" Do pozazdroszczenia w osiemdziesiątym siódmym roku życia! Życzę wam tego samego!

Celem cowieczornej wizyty Harpigniesa w kawiarni „Flora" było wypicie zwykle racji absyntu, bez którego obejść się nie mógł. „Utrzymują — mawiał — że absynt jest trucizną, w każdym razie trucizną o powolnem działaniu. Już od siedemdziesięciu lat przyjmuję ją w dawce czterech kieliszków dziennie!"

W gruncie rzeczy nie wiem, dlaczego opowiadam wam o absyncie starego Harpigniesa, gdyż nie ma to nic wspólnego z moją historją. Widzę jednakże, że jest rzeczą stokroć trudniejszą opowiedzieć historję, która zdarzyła się naprawdę, od takiej, która się nie zdarzyła. W fikcji wszystko jest logicznie powiązane z sobą, a przynajmniej powiązane być powinno, podczas gdy w rzeczywistości wszystko się wikła i miesza w pamięci, bowiem obok głównego zdarzenia zawsze działo się jednocześnie coś ubocznego, nie posiadającego żadnego związku z głównemi taktami...

Słowem: znienawidziłem te wrony. Życzyłem im zguby i śmierci. Wydawało mi się to dość proste do wykonania. Przed rokiem dopiero wróciłem z Sudanu i przywiozłem swoją fuzję z nabojami. I oto pewnego pięknego dnia z okna drugiego piętra przyłożyłem nabitą fuzję do ramienia. Była w przybliżeniu godzina 11 zrana. Wrony ulokowały się nad swemi gniazdami, nie przerywając na chwilę swego wstrętnego krakania. O czem mogą gadać tak bez końca stworzenia które nawet nie czytają gazet!? Nie do pojęcia, naprawdę!

A więc wymierzyłem. Przyznaję się ze wstydem do tchórzostwa, niegodnego prawdziwego nemroda. Wycelowałem do najbliższej pary na dogodnej odległości trzydziestu metrów zaledwie. Osłupienie! Wrony odfrunęły, jakgdyby nic nie zaszło. Za niemi, kracząc, odleciały inne. Krącząc przekleństwa pod moim adresem, jestem przekonany.

Ale nie koniec jeszcze na tem: ulica Coetlogon wychodzi na ulicę de Rennes, szosę niezwykle ruchliwą. Strzał zwrócił uwagę przechodniów, ale na szczęście (dla mnie oczywiście) nie zaalarmował żadnego policjanta. Powstało zbiegowisko. W spokojnej zazwyczaj ulicy Coetlogon zebrało się przynajmniej dwustu gapiów, obserwujących moje okna i moją osobę. Należy przypuszczać, że wrony lubią towarzystwo: uspokojone pierwszem niepowodzeniem, powróciły.

Wobec tego, wziąwszy na cel nową parę małżeńską z gatunku wron, wycelowałem ponownie... i wszystkie wrony odleciały, najwyraźniej zranione tylko w swych uczuciach.

Ale z tłumu gapiów na ulicy Coetlogon odłączył się jakiś obywatel i przez tubę, utworzoną z obu dłoni rzucił mi słowo: „Niezdara!"

Pojmujecie, że tym razem ja poczułem się dotknięty. Było zdumiewające, że mogłem spudłować na odległość trzydziestu metrów. Wytłumaczenie jednakże nasuwało się bardzo proste: wilgoć klimatu sudańskiego oraz podróż morska, odebrały nabojom ich wartość — nic więcej.

Nie mogłem mimo to pogodzić się z doznanym afrontem. Nazajutrz udałem się do składu broni, do uczciwego człowieka: dostarczył mi wyborowego towaru.

Słowem: dwadzieścia cztery godziny później urządziłem wronom krwawą i ostateczną masakrę: wybiłem wszystkie: i na drzewie, i w locie, z każdej, dowolnej odległości. Nie chybiłem żadnej. Pozostałe przy życiu wyrzekły się miejsca tak groźnego dla ich rasy. Obrały sobie siedzibę gdzieindziej.

Nie pomyślałem przytem o Harpigniesie. A stary malarz był wściekły. Zabito mu „jego" wrony — dekoracje „jego" platana.

Spotkałem go nazajutrz w kawiarni „Flora" nad zwykłym kieliszkiem absyntu. Na mój widok postawił kieliszek na marmurze stolika.

— Znam — rzekł — idjotę, który to zrobił.

Tylko dlatego, że nie chcę obrazić waszych uszu używam słowa: „idjotę". Wyrażenie Harpigniesa było nierównie dosadniejsze.

Wybełkotałem słów parę. Zrozumiecie chyba, że nie robiło mi przyjemności być tak potraktowanym wobec innych stałych bywalców „Flory".

— Tak jest. „Idjota" ten (ta sama modyfikacja wyrazu, co poprzednio) mieszka na trzeciem piętrze pańskiego domu!

Ja zaś mieszkałem na drugiem. Stary Harpignies niedosłyszał zapewne, jak zwykle.

Nie urągajcie memu tchórzostwu! Nie sprostowałem jego pomyłki. Utrzymywaliśmy nadal najprzyjaźniejsze stosunki.

Ale lokator z trzeciego piętra — zacny, niewinny młodzieniec — ileż on ucierpiał!

Tłum. L. M.

SPORT.

Dwie porażki niemieckich bokserów w Poznaniu i Warszawie.

W Polsce bawiła bokserska drużyna Heros - Eintracht z Hanoweru i rozegrała dwa spotkania: w sobotę z Wartą w Poznaniu i w niedzielę ze Skodą w Warszawie. Oba te mecze Niemcy przegrali. Przebieg tych spotkań był następujący:

WARTA — HEROS EINTRACHT 9:7

W sobotę Warta pokonała w Poznaniu Heros Eintracht w stosunku 9:7. Poszczególne wyniki były następujące: w wadze muszej — Brofazi (H) zwycięża przez dyskwalifikację Sobkowiaka, w wadze koguciej Wirski (W.) remisuje z Wilke (H.), w wadze piórkowej Rogalski zwycięża Białasa (H.), w w. lekkiej Kajnar bije Kaczmarka, w wadze półśredniej Kruszyna (W) przegrywa z Davidem, w w. średniej Florysiak przegrywa z Hermstem (H), w wadze półciężkiej Szymura zwycięża Sikorę (H.) i w wadze ciężkiej Piłat zwycięża Steinmetza (H).

Sędziował w ringu por. Koprowski.

SKODA — HEROS EINTRACHT 10:6.

W dniu wczorajszym niemiecka drużyna Heros Eintracht z Hanoweru rozegrała drugi swój mecz w Polsce z warszawską Skodą w Warszawie, doznając porażki w stosunku 6:10.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

w wadze muszej — Krysik (Sk.) otrzymał zwycięstwo walkowerem, gdyż Brofazi (H) kontuzjowany w Poznaniu nie stanął do walki.

w wadze koguciej — Czortek (Sk.) pokonał na punkty Wilkego (H).

w wadze piórkowej — Kozłowski (Sk.) pokonał na punkty Bialasa (H),

w wadze lekkiej — Bączkowski (Sk.) zremisował z Kaczmarkiem (H),

w wadze półśredniej — Seweryniak (Sk.) zremisował z Davidem (H),

w wadze średniej — Matuszewski (Sk.) z Hermstem (H.).

w wadze półciężkiej — Pisarski (Sk.) zremisował z Sikorą (H),

w wadze ciężkiej — Steinmetz (H) pokonał na punkty Garsteckiego (Sk.).

CHMIELEWSKI UTYŁ.

Widocznie służba wojskowa pobudza apetyt.

Drużynowe mistrzostwa Polski zbliżają się ku końcowi. Po wczorajszych zwycięstwach IKP w Łodzi i IKB w Świętochłowicach oba te zespoły zakwalifikowały się do walk finałowych.

Największą sensacją dnia wczorajszego był fakt wykazania przez Chmielewskiego nadwagi, dzięki czemu IKP oddało dwa punkty walkowerem.

IKP. — LECHJA (Lwów) 10:6.

W dniu wczorajszym odbył się w sali Filharmonji mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski między IKP a lwowską Lechją. Mecz zakończył się zwycięstwem IKP w stosunku 10:6.

Niespodzianką była nadwaga Chmielewskiego, który stracił punkty walkowerem, oraz porażka Krenca przez techniczne k. o.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej — Górecki (L) pokonał na punkty Glubę (IKP).

W wadze koguciej — Bartniak (IKP) zwyciężył na punkty Sidelnikowa (L).

W wadze piórkowej — Spodenkiewicz (IKP) wygrał na punkty z Hołowaczem (L)

W wadze lekkiej — Woźniakiewicz (IKP) znokautował na początku II-ej rundy Sauera (L)

W wadze półśredniej — Taborek (IKP) „dostał" walkower spowodu braku przeciwnika.

W wadze średniej — Michniewicz (L) otrzymał walkower spowodu nadwagi Chmielewskiego. W walce towarzys. Michniewicz poddał się Chmielewskiemu już po I-ej rundzie.

W wadze półciężkiej — Stahl (IKP) pokonał na punkty Baranowskiego (L).

W wadze ciężkiej — Szkwarkowski (L) wygrał przez techniczne k.o. z Krencem który w IV-ej rundzie zrezygnował z walki.

Sędziował w ringu p. Wende z Katowic Punktowali pp. Piotrowski z Pomorza i Bielewicz z Poznania.

W walce nadprogramowej odbyła się walka w wadze muszej pomiędzy Popielatym (IKP) a Olbertem (Lechja). Zwyciężył na punkty Popielaty.

IKB (Świętochłowice) — ASTORJA (Bydgoszcz) 10:6.

W Świętochłowicach odbył się mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski między miejscowym IKB a Astorją z Bydgoszczy.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Mrozek (IKB) pokonał Wypijewskiego (A) przez dyskwalifikację tego ostatniego w 4-ej rundzie.

W wadze koguciej — Jarząbek (IKB) pokonał na punkty Wojtkowiaka (A).

W wadze piórkowej — Pinta (IKB) pokonał na punkty Borowicza (A).

W wadze lekkiej — Dorsz (A) pokonał na punkty Nawę (IKB)

W wadze półśredniej — Świrk (IKB) znokautował w I-ej rundzie Karaska.

W wadze średniej Rzezik (IKB) wygrał w III-ej rundzie przez techniczne k. o. z Sobkiem (A)

W wadze półciężkiej — Poroś (IKB) poddał się w II-ej rundzie Łukowskiemu (A).

W wadze ciężkiej — Matjasik (A) znokautował w I-ej rundzie Swobodę (IKB).

Pierwszy mecz o puhar ś. p. prez. Landecka.

W dniu wczorajszym odbył się w Tomaszowie Maz. pierwszy mecz bokserski o puhar ś. p. prez. Landecka między Tomaszowską Fabryką Szt. Jedwabiu a Wimą.

Zwycięstwo walkowerem w stosunku 16:0 przyznano zespołowi TFSJ, ponieważ Wima miała zdekompletowany skład spowodu niedopuszczenia dwóch pięściarzy Wimy do walki przez lekarza.

Mecz towarzyski wspomnianych zespołów zakończył się remisowo 8:8.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

w wadze muszej — Blasiński (W) wygrał przez techniczne k. o. w 1-ej rundzie z Warychem (TFSJ).

w wadze kog. Wolrab (Wima) wygrał z Wochną (TFSJ) przez poddanie się tego ostatniego,

w wadze piórkowej Szczepański (W) pokonał przez techniczne k. o. w III-ej rundzie Schmidela (TFSJ),

w wadze lekkiej — Pietrasik (TFSJ) pokonał na punkty Kasznicę (Wima),

w wadze półśredniej Adamski (TFSJ) pokonał na punkty Sobosza (W),

w wadze średniej Owczarek (W) pokonał na punkty Paala (TFSJ),

w wadze półciężkiej — Gwoździk (TFSJ) wygrał przez techniczne k. o. w 1-ej rundzie z Jóźwiakem (W),

w wadze ciężkiej — Wilanowski (TFSJ) otrzymał walkower wskutek braku przeciwnika.

Towarzyskie zawody szermiercze.

W lokalu Policyjnego Klubu Sportowego odbyły się zawody szermiercze towarzyskie między zespołami Policyjnego Klubu Sportowego i Pocztowego PW. w szpadzie i szabli, których wyniki były następujące:

1) szpada — 9X7 na korzyść Pocztowego PW.

2) szabla — 5X11 na korzyść Pocztowego PW.

Zespół Pocztowego PW stanowili: 1) Bartosik, 2) Kaźmierczak, 3) Domański, 4) Zylber.

Zespół Policyjnego Klubu Sportowego: 1) Rożalski, 2) Wojtczak, 3) Szypowski, 4) Czechowski, 5) Kartasiński.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa pieczeń wieprzowa z kapustą, budyń grysikowy z sokiem malinowym.

OSTATNI MECZ LIGOWY.

Wisła wygrała.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie ostatni w tym sezonie mecz ligowy między Wisłą a Warszawianką. Zwyciężyła pewnie Wisła w stosunku 3:1 (0:0).

W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, jednak żadna z drużyn nie umie zdobyć bramki.

W drugiej połowie Wisła z miejsca rozpoczyna cały szereg ataków i opanowuje boisko, strzelając trzy kolejne bramki: w 7 min. przez Łykę, w 32 min. przez Artura i w 37 min. przez Kopecia. Dopiero w ostatnich minutach przeważa Warszawianka i zdobywa w 43 min. jedyną bramkę przez Pirycha.

Sędziował p. Krukowski. Widzów 1.500.

Dzięki temu zwycięstwu Wisła zajęła czwarte miejsce w tegorocznych rozgrywkach.

Tabela ligowa ostatecznie ukształtowała się jak następuje:

Nazwa klubu	Il. gier	St. pkt.	St. br.
1. Ruch	20	26:14	37 26
2. Pogon	20	25:15	55:31
3. Warta	20	24:16	50:33
4. Wisła	20	23:17	51:38
5. Śląsk	20	22:18	34:40
6) Ł.K.S.	20	20:20	30:34
7. Garbarnia	20	19:21	37:31
8. Warszawianka	20	18:22	29.87
9. Legja	20	18:22	32:46
10. Cracovia	20	17:23	34:34
11. Polonja	20	8:32	18:57

Ładna propaganda polskiego piłkarstwa.

KOMPROMITUJĄCE MECZE „POGONI".

Dwudniowy występ Pogoni lwowskiej w Wiedniu nie udał się. Wicemistrz Ligi w obu meczach rozegranych z Admirą i Rapidem doznał wysokocyfrowych porażek i uzyskał stosunek bramek 5:22. Jest to wynik, jakiego Pogoń w latach powojennych z zagranicznemi drużynami nigdy nie osiągnęła. Porażki jednej z czołowych drużych polskich skompromitowały piłkarstwo nasze nietylko w Austrji ale i zagranicą.

ADMIRA — POGON 13:3 (5:1)

W czasie rozegranego w sobotę meczu między powyższemi drużynami jesienny mistrz Austrji miał całkowitą przewagę.

Już do przerwy wynik meczu został przesądzony. Admira wykorzystując nadzwyczaj słabą grę obrony Pogoni zdobywa 5 bramek zaś Polacy jedną.

Po przerwie Pogoń w dalszym ciągu nie przedstawia żadnej zapory dla wiedeńczyków którzy też strzelają dalszych osiem bramek. Lwowianie rewanżują się zaledwie dwiema.

Punkty dla wiedeńczyków zdobyli: Vogel II - - 4, Bican 4, Vogel I 3, i Hohneman 2, Dla Pogoni wszystkie trzy Matjas

Sędziował p. Frankenstein.

RAPID— POGON 9:2 (6:0)

W dniu wczorajszym lwowska Pogoń doznała we Wiedniu drugiej kompromitującej porażki. Tym razem Pogoń grała z Rapidem. Zwyciężył Rapid w stosunku 9:2 (6:0). mając nad lwowianami całkowitą przewagę. Bramki dla Pogoni zdobyli Niechciol i Matjas II

Ostra „jedenastka" Fioletowych

nie zmieniła wyniku Ł.K.S. — Turyści.

W dniu wczorajszym na stadjonie Czerwonych odbył się mecz towarzyski w piłkę nożną między ligową drużyną gospodarzy, a Union Touringiem. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 2:1 (0:1).

Do przerwy Union Touring grając z wiatrem miał jakgdyby przewagę, mimo, że ŁKS był lepszy technicznie. W tej też części zdobywa mistrz łódzkiej klasy A prowadzenie ze strzału Michalskiego. Piękna robinzonada Andrzejewskiego była bezskuteczna.

Po przerwie dużą przewagę ma ŁKS który zdobywa wyrównującą bramkę ze strzału „Wolskiego" (10 min.) oraz zwycięską przez Lewandowskiego w 22 min. Zwycięstwo ŁKS-u byłoby niechybnie większe, gdyby napastnicy Czerwonych bardziej ambitnie grali.

Na kilkanaście minut przed końcem gry doskonale grający Karasiak niepotrzebnie dryblując zawinia rękę na polu karnem i sędzia dyktuje rzut karny. Ostry strzał Michalskiego w pięknym stylu obronił Andrzejewski.

W ciągu meczu obie drużyny dokonały szeregu zmian w swych składach, które były następujące:

ŁKS — Andrzejewski, Karasiak, Fligiel, Pegza, Welnic, Ostecki, Gątkiewicz, Sowiak Lewandowski, „Wolski", Miller (Krenig).

U. T. — Mila, Durka, Sudra, Frankus, Szulc (Pilc), Kowalski, Świętosławski, Michalski, Joszke (Klimczak), Chojnacki Królasik.

Sędziował p. Otto.

Publiczności około 500 osób.

Klęska mistrza Polski

Zwycięski mecz „Naprzodu"

W Lipinach odbył się towarzyski mecz piłkarski między Naprzodem z Lipin a ligowym Ruchem. Mecz ten zakończył się wielce sensacyjną porażką mistrza Polski — Ruchu. Ruch wystąpił w ligowym składzie, jedynie bez Tatusia w bramce, którego zastąpił Hyla. Pozatem nie grał oczywiście Wilimowski. Naprzód grał doskonale, czem Ruch był b. zaskoczony i grał zupełnie bezmyślnie. W pierwszej połowie gra była równorzędna natomiast w drugiej Naprzód przeważał kompletnie.

Bramki dla Naprzodu zdobyli Piec I i Stefan po 2 Klosek i Piec II po 1 zaś jedną zdobył Naprzód ze strzału samobójczego Ruchu.

„Rezerwiści" I.K.P.

przegrali w Pabjanicach.

W dniu wczorajszym odbył się w Pabjanicach towarzyski mecz bokserski między zespołem Kruszeendera a rezerwową drużyną IKP, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 10:6.

Wyniki walk były następujące: (podług kolejności wag): Chudzik (IKP) pokonał na punkty Rychtera (KE), Przesławski (IKP) pokonał na punkty Witkowskiego (KE), Kubiak (EK) zwyciężył na punkty Kowalewskiego (IKP), Osieja (IKP) pokonał Janosika (KE) przez poddanie się tego ostatniego, Banasiak (IKP) otrzymał punkty walkowerem wskutek niestawenia się Kilańskiego (KE), Krawczyk (KE) pokonał przez techniczne k. o. Rencza (IKP), Weber (IKP) pokonał na punkty Jeziorka (KE) i Kraszewski (KE) wygrał z Woźniakiewiczem II (IKP) przez poddanie się tego ostatniego.

Sędziował p. Czernik.

Widzów, jak na Pabjanice rekordowa liczba, gdyż ok. 900 osób.

KURSY L. O. P. P.

Ostatnio Obwód Miejski L.O.P.P. w Łodzi uruchomił kurs instruktorski O.P.L.G. III-ej kategorji dla nauczycieli szkół średnich.

Wykłady dla pp. nauczycieli odbywają się we wtorki i czwartki każdego tygodnia w godzinach od 18 do 21 w lokalu Państwowej Szkoły Handlowej Żeńskiej przy ul. Kopernika 41.

WINSZUJEMY

Jutro: Franciszkowi
Wschód słońca 7 21
Zachód słońca 15,29
Długość dnia 8.08
Ubyło dnia 8,41
Tydzień 49

Zawody zapaśnicze.

Zwycięstwo przyznano Wimie

W dniu wczorajszym odbył się w sali Wimy mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach między Wimą a Sokołem. Ponieważ dwóch zawodników Sokoła lekarz nie dopuścił do walki, nie miał on kompletnego składu, tak że zwycięstwo w stosunku 14:0 zostało przyznane Wimie walkowerem, a odbył się jedynie mecz towarzyski, w którym zwycięstwo w stosunku 12:3 odniosła Wima.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

w wadze koguciej — Rybak (Sok.) pokonał w 40 sek. Langego (Wima),

w wadze piórkowej — Kawał Cz. (W) zwyciężył w 1 m. 50 sek. Andrzejewskiego (S),

w wadze lekkiej — Kawał Wł. (W) pokonał w 6 m. 15 sek. Opackiego (S),

w wadze półśredn. Domański (W) pokonał w 6 min. 18 sek. Szmidtkego (S),

w wadze średniej Hinc (W) pokonał w 5 min. Hajzlera (Sok.)

Sport w kilku słowach

W Świętochłowicach odbył się w dniu wczorajszym ciekawy mecz piłkarski między ligowym Śląskiem a benjaminkiem Ligi Dębem, który zakończył się po ciekawym przebiegu wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Obie bramki dla Śląska zdobył God, zaś dla Dębu — Kosowski.

W meczu międzypaństwowym w Paryżu piłkarze Budapesztu pokonali reprezentację Paryża 5:1.

W meczu hokejowym reprezentacja Berlina pokonała repr. Brukseli 6:0.

Reprezentacja bokserska Göteborgu pokonała kombinowany zespół bokserski Berlina i Szczecina w stosunku 12:4.

W Warszawie odbył się wczoraj mecz zapaśniczy reprezentacyj robotniczych Warszawy i Gdańska. Zwyciężyła reprezentacja Warszawy w stosunku 7:3.

BSEV pokonał w decydującym meczu piłkarskim w Gdańsku Gedanje 3:1 (2:0) wobec czego Gedania straciła szanse do zajęcia drugiego miejsca.

W meczu bokserskim w Toruniu Gryf pokonał bydgoską Polonję 9:5.

Na zawodach pływackich w Warszawie Jastrzębski osiągnął w biegu na 100 mtr. na wznak 1.17,9, Gumkowski w biegu na 200 mtr. stylem dowolnym 2.34.2, Boguth w biegu na 100 mtr. st. kl. 1.28

W meczach piłkarskich w Poznaniu ligowa Warta pokonała KPW (Poznań) 8:3 (2:2), zaś Legja (Poznań) pokonała KPW (Ostrów) 3:1. W Krakowie pokonała Wisła Podgórze 3:0 (2:0).

Na zawodach lekkoatletycznych w krytej hali w Poznaniu znany sprinter Tęsiorowski osiągnął w biegu na 60 mtr. 6,8 sek., zaś w biegu na 80 mtr. 9 sek. Wyniki te są lepsze od dotychczasowych rekordów Polski w hali.

W dniu wczorajszym trener PZB. p. Billy Smith opuścił w godzinach rannych Łódź, udając się na dwumiesięczny pobyt do Warszawy. Możliwe, że trener Smith przybędzie za kilka miesięcy ponownie do Łodzi.

— Drużyna bokserska Warty pokonała w Krakowie w meczu towarzyskim zespół Wisły w stosunku 10:4. M. in. Sobkowiak (W.) pokonał Łuszczaka, Koziołek (W) zwyciężył Pawłowskiego Mieczysławski (Wisła) zwyciężył Jareckiego i Kruszyna pokonał Kowalika (Wisła).

— W Budapeszcie rozegrano mecz hokejowy między drużynami Budapester E. K. a drużyna Wiener E. W, zwyciężyli gospodarze w stosunku 5:3 (2:2 2:1, 1:0).

— W Medjolanie w hali tennisowej rozpoczął się międzypaństwowy mecz Włochy — Węgry. Po pierwszym dniu prowadzą Włochy w stosunku 2:1. Palmieri pokonał Gabrowica (7:5, 7:5, 3:6, 6:1). Szigeti zwyciężył Włocha Rado (4:6, 6:2, 8:6, 7:5). Para Quidtavalle — Taroni pokonała parę węgierską Gabrovic—Szigeti (8:9, 6:1, 3:6, 6:0, 6:3).

— W niedzielę wieczorem w hali tennisowej Hamburga rozegrane zostało ostatnie spotkanie w międzypaństwowem spotkaniu Szwecja — Niemcy, a mianowicie gra pojedyncza panów pomiędzy najlepszym tennisistą niemieckim, von Crammem a Szwedem Schroederem.

Niespodziewanie wygrał tennisista szwedzki w stosunku 7:5, 5:7, 6:3, 6:2.

Grą powyższa zdecydowała o zwycięstwie Szwecji w stosunku 3:2.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w Warszawie finały szermierczych drużynowych mistrzostw Polski.

Tytuł mistrza zdobyła Warszawianka przed PKS-em z Katowic i AZS-em (Poznań).

W walkach na szpady PKS pokonał AZS 12:4, Warszawianka pokonała AZS 8.5:7.5 i PKS wygrał z Warszawianką dzięki lepszemu stosunkowi trafień (8:8—39:35). Wyniki szabli były następujące: PKS — AZS 8:8 PKS wygrał dzięki lepszemu stosunkowi trafień. Warszawianka pokonała AZS 10:6, zaś PKS 10:6.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyk
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Szczęście Frania
Adria — Sobowtór królewski
Casino — Jaśnie pan szofer
Corso — 1) Człowiek - wilk; 2) Przygoda pechowca
Czary — Tygrys Pacyfiku
Dom Ludowy — Żyd Süss
Europa — Najszczęśliwszy dzień mego życia
Grand - Kino — Szkarłatny kwiat
JAR — na scenie: Klucz od garsoniery; na ekranie: Dama w smokingu
Metro — Sobowtór królewski
Miraż — Tarzan nieustraszony
Przedwiośnie — Córka gen. Pankratowa
Palace — Rapsodja Bałtyku.
Rakieta — Folies Bergere
Rialto — Szalony porucznik
Sztuka — Niedokończona symfonja
Zachęta — 1) Nie chcę wiedzieć kim jesteś; 2) Niewolnica z Mandalay

WYSTAWY.

Piotrkowska 150 — Wystawa obrazów bułgarskich.

Gimnastyka nóg i odpowiednie obuwie

ZAPOBIEGAJĄ PŁASKIM STOPOM

OBJAWY ROZPOWSZECHNIONEGO CIERPIENIA.

Płaskie stopy są cierpieniem niezmiernie rozpowszechnionem. Bardzo często nie wiemy o tem, że cierpimy na tę chorobę, czujemy tylko, że nie możemy długo stać ani chodzić, ponieważ rychło bolą nas nogi i czujemy w nich silne zmęczenie. Płaska stopa, jak sama już nazwa wskazuje, jest cierpieniem polegającem na obniżeniu się

prawidłowego sklepienia stopy,

spowodowanem czy to wrodzoną słabością wiązań i mięśni czy też nieodpowiedniem obuwiem i nieumiejętnem chodzeniem.

Jak wiadomo, stopa nasza jest wysklepiona. Jest to konstrukcja znakomicie przystosowana do zadania noszenia ciężaru całego człowieka, ponieważ konstrukcja sklepieniowa jest najmocniejsza. Dlatego to nasze mosty i konstrukcje sufitowe budowane są w postaci sklepień. Płaska stopa polega na zapadnięciu się sklepienia. Stopa dotyka wówczas mniejszą lub większą powierzchnią ziemi i w ten sposób ciężar ciała uciska naczynia i nerwy przebiegające w stopie, przyciskając je do ziemi. Łatwo zrozumieć, że w tych warunkach chodzenie i stanie jest męczące i bolesne.

Płaska stopa jest dlatego cierpieniem tak rozpowszechnionem (choć często nawet nie zauważonem — a bóle i zmęczenie odnoszone są do „przepracowania") — ponieważ od dzieciństwa uczą nas, że chodzenie z palcami skierowanemi na zewnątrz jest „pięknem" — ponieważ buty nasze posiadają formę wymyśloną dowolnie przez modę, a niezastosowaną bynamniej do budowy nogi. Podobnie i chodzenie w pantoflach bez obcasów nie jest korzystnem, ponieważ wówczas, przy chodzeniu, opieramy cały ciężar na pięcie, co nie jest korzystnem. Obuwie bez obcasów jest tak samo nieodpowiedniem, jak pantofelki na bardzo wysokich obcasach.

Kto chce zatem uchronić się od tej choroby, powinien przestrzegać następujących wskazówek:

Należy unikać wszelkiego ucisku i skrępowania palców u nóg, które nawet obute nie powinny być niczem w swobodzie poruszania się krępowane.

Powinniśmy nosić mocne buty o szerokich, średnio wysokich (ale nie wyższych niż 3 cm.) obcasach. Używanie sandałów i pantofli bez obcasów, z drugiej zaś strony noszenie bucików na zbyt wysokich obcasach, wpływa ujemnie na naszą nogę, przyczyniając się do powstania płaskostopia.

Powinniśmy często nogi kąpać, w wypadku zaś gdy się pocą, nacierać je rozcieńczonym alkoholem (etylowym, nie denaturowanym).

Powinniśmy przy chodzeniu zwracać na to uwagę by nie skierowywać palców na zewnątrz. Powinniśmy również obciążać jednomiernie całą nogę a zatem tak dobrze palce i pięty; nadmierne obciążenie pięt (obcasów) jakie zwykle spotykamy u ludzi chodzących niedbale w pozycji przygarbionej przyczynia się do powstawania płaskostopja. Powinniśmy codziennie

gimnastykować nogi

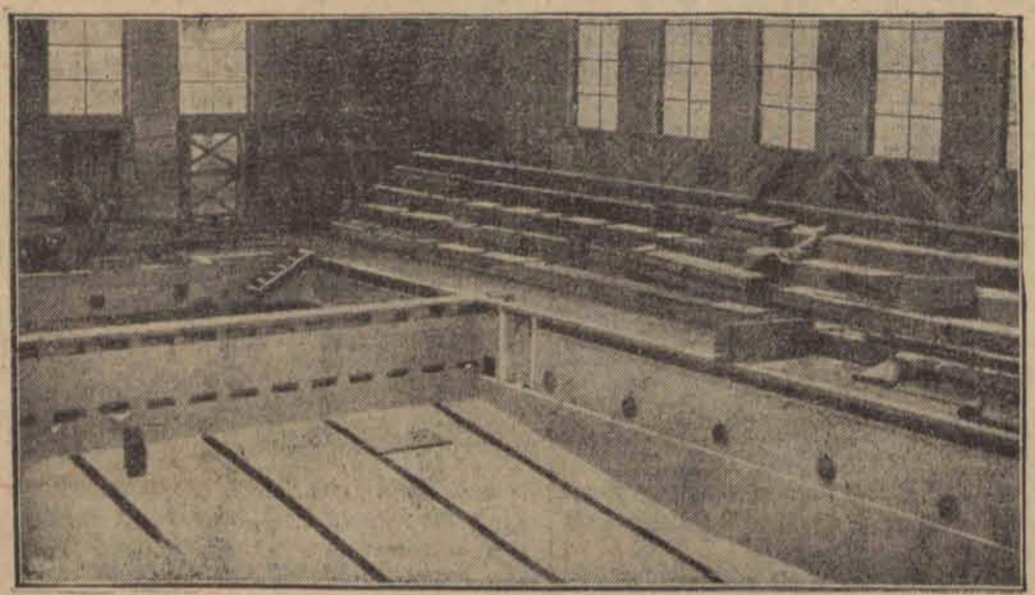
choćby tylko przez bardzo krótki czas, w czasie przebierania się etc. Gimnastyka ta powinna polegać na podnoszeniu i opuszczaniu pięt (stojąc na palcach), na podnoszeniu i opuszczaniu wewnętrznych brzegów stopy, na chodzeniu z podniesionemi piętami (na palcach), na chodzeniu z podniesionemi wewnętrznemi brzegami stopy, przytem palce skierowane być winne zawsze do wewnątrz.

Do tych ćwiczeń należy jeszcze zginanie i wyprostowywanie kolan, a również i biegi, skoki, chodzenie po schodach i pod górę (zwłaszcza skuteczne na palcach).

Jeśli ktoś już cierpi na płaskie stopy, w takim razie same te ćwiczenia mu nie pomogą. Musi nosić w butach specjalne wkładki dobrane jednak i przepisane przez lekarza-ortopedę.

—oOo—

OŚWIETLONA WODA.



W nowym basenie sportowym w Berlinie urządzono oświetlenie boczne pod powierzchnią wody, co pozwala na kontrolę, czy który z pływaków nie poszedł na dno wskutek zmęczenia lub wypadku.

Czy dowiemy się gdzie zginął bohaterski rycerz przestworzy?

Chociaż od dnia zaginięcia Kingforda Smith'a upłynęło

już trzy tygodnie —

międzynarodowy świat lotniczy, a zwłaszcza lotnicy angielscy żywią nadzieję, iż słynny pilot nie zginął, lecz zdołał przedostać się na jedną z licznych wysepek, rozrzuconych wzdłuż wschodniego pobrzeża zatoki Bengalskiej.

Poszukiwania w tym kierunku, czynione przez lotnictwo i marynarkę angielską, prowadzone są intensywnie — zwłaszcza w rejonie wysp Seyer. Archipelag ten składa się z sześciu dzikich wysepek

porośniętych dżunglą.

Ostatnio na jednej z nich członek angielskiej ekspedycji ratunkowej, pilot kpt. Hussey, w czasie lotu obserwacyjnego dostrzegł ślady stóp ludzkich na piaszczystej plaży, zaś statek angielski „Paslia" zameldował o zaobserwowanych sygnałach na jednej z wysepek Seyer, wobec czego okręt pasażerski „Metang" wysłał na pobrzeże archipelagu patrole w łodziach ratowniczych.

Dotychczas wszelkie poszukiwania

nie dały żadnego wyniku.

Czy Kingsford Smith żyje?

Jeżeli tak, to wkrótce powinien być odnaleziony — jeżeli nie, to mogą ekspedycje ratownicze natrafić na ślady tragicznej katastrofy. Możliwem jest, że tajemnice zachowały głębie oceanu i nigdy nie dowiemy się gdzie i z jakich przyczyn zginął bohaterski rycerz przestworzy.

—oOo—

NAJWYŻEJ 6 KIELISZKÓW WÓDKI.

Jak uniknąć kociokwiku?

Co się dzieje— ze stanowiska fizjologji— gdy napijemy się alkoholu?

Przedewszystkiem wzmaga się ilość ślіny i soków żołądkowych i powstaje apetyt.

Najważniejsze jednak, że wchłanianie alkoholu przez krew rozpoczyna się niemal natychmiast, podczas gdy inne pokarmy ulegają później wchłonieniu i po przejściu skomplikowanych procesów trawienia.

Krew roznosi alkohol do wszystkich tkanek i narządów organizmu.

W przeciwieństwie do szybkiego wchłonięcia alkoholu pozostaje jego

powolne wydzielanie.

Tylko drobna ilość ulega wydaleniu przez płuca nerki i skórę, natomiast 95 proc. spala się w organizmie przez utlenienie Ta wydzielana ilość jest stała, bez względu na to, ile się wypiło, i wynosi u człowieka wagi 75 kg. 12 cm. sześć. alkoholu absolutnego na godzinę.

Tem się tłumaczy uporczywość „kociokwiku". Obywatel który podczas wesołego wieczoru skonsumował pół litra wódki potrzebuje 20 godzin aby pozbyć się alkoholu.

U ludzi tęgich jest ten czas nieco krótszy, u chudych dłuższy.

Czasem jest rzeczą ważną wyliczenie takiej ilości alkoholu, by „kociokwik" nie trwał za długo, więc np. przed podróżą lub pracą.

Rachunek jest prosty i powiada, że jeśli w ciągu 12 godzin pragniemy się pozbyć niemiłych skutków libacji możemy sobie pozwolić najwyżej na 6 kieliszków wódki (50 proc.) albo 1 butelkę lekkiego wina, albo 8 flaszek lekkiego piwa.

Jest to norma średnia, bo różnice indywidualne bywają znaczne. I tak np. w krajach romańskich regułą jest wypijanie dziennie 1 l. wina po którem niema żadnych przykrych skutków.

Pozatem wszyscy pijacy wiedzą że ujemne działanie alkoholu można złagodzić przez rozcieńczanie, lub równoczesne spożywanie tłuszczów i mleka.

W ten sposób opóźnia się wchłonięcie alkoholu przez krew i osłabia jego atak na organizm.

—oOo—

Niepewny fundament słynnej wieży

Co stwierdził prof. Terzagni?

Sławna krzywa wieża w Pizzie stoi na warstwie 8-metrowej grubości piasku, pod którym znajduje się poziomy pokład gliny. Dotychczas sądzono, że przekrzywiła się ona naskutek wypłókiwania tego piasku przez podziemne żyły wodne. Prof. Terzagni, który od szeregu lat ma wieżę w konserwacji, stwierdził, że jednak przyczyna tkwi w zmiennej zawartości wody pokładów gliniastych.

Należy zaznaczyć, że przy wysokości wieży ponad teren 54,58 metrów, wychylenie szczytu od pionu wynosi aż 4.8 metrów. Ponadto wieża wgłębia się od chwili założenia fundamentów, to znaczy od r. 1174 o średnio 2.4 metra. Podstawy wieży nie oparto dla niewiadomych przyczyn na palach, boć tej konstrukcji już w tym czasie używano.

To też pochylanie i zagłębianie się wieży następowało już w trakcie samej budowy.— Musiano mieć z tą budową wiele kłopotu, skoro została dokończona dopiero w roku 1350, a więc w półtora wieku.

Cenny drogowskaz dla lotników.

Olbrzymia latarnia.

Latarnia na lotnisku chicagoskiem obejmuje swym zasięgiem koło o średnicy 1600 kilometrów! Światło jej jest więc widoczne z większej części Stanów Zjednoczonych, a również w Kanadzie

można je obserwować.

Siła świetlna potężnej pochodni wynosi dwa miljardy świec normalnych, to znaczy, że należałoby obdarować wszystkich ludzi na całej kuli ziemskiej jedną świecą i kazać im świece te zgromadzić i zapalić w jednem miejscu, aby osiągnąć taki silny efekt świetlny. Nawet w czasie nepogody latarnia chicagoska widoczna będzie z odległości kilku kilometrów.

Potężna latarnia lotnicza stała się cennym drogowskazem dla lotników, chroni ich przed zbłądzeniem i w ten sposób przyczynia się do podwyższenia bezpieczeństwa aeronautyki.

PODSŁUCHANE

TAJEMNICA.

— Wanda utrzymuje swoje zaręczyny w tajemnicy.

— Tak, nawet jej przyszły mąż jeszcze o tych zaręczynach nie wie....

ŁUPIEŻCA.

— Niechaj mi pan powie, panie Wątróbka, dlaczego pan mieszka w cudzym domu, mając swoją taką piękną kamienicę?

— A co pan myśli, że jestem taki głupi płacić takie wysokie komorne?

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Łucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie morderców ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił mu, że jest mordercą pani Tankery. „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś pod Warszawę Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomocą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podróżująca pod przybranem nazwiskiem Karoliny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez-vous.

* * *

— Lolu — rzekł do niej wreszcie pewnego dnia. — Ta głupia sytuacja nie może trwać wiecznie. Czemuż nie chcesz wypowiedzieć ostatecznego słowa, które może mi dać tak wielkie szczęście?

Siedzieli na ławce w bocznej alei parku Ujazdowskiego. Słyszeli śmiech dzieci bawiących się w pobliżu. Od czasu do czasu któryś malec przebiegał obok nich w pogoni za piłką. Mimo to zdawało im się, że są sami na całym świecie.

Dziewczyna spuściła wzrok na ziemię, zdając się liczyć ziarnka piasku i nie odpowiadając na ostatnie pytanie.

— Tak — ciągnął dalej młodzieniec. — Już kilka razy, błagałem cię abyś mnie przedstawiła swemu ojcu. Zawsze mi odmawiałaś.. Czy obawiasz się Lolu, że nie da nam swego błogosławieństwa? Cóż mogłoby stanąć na przeszkodzie? Mam trochę własnych pieniędzy i jestem gotów natychmiast wziąć się do pracy. Moja rodzina jest znana i szanowana w całem Zagłębiu Dąbrowskiem. Więc cóż?.. A może nie jesteś jeszcze dostatecznie pewna mojej miłości?

Lekki rumieniec zakwitł na czole dziewczyny. Odparła wreszcie głosem, ze wzruszenia:

— Mój drogi, twoje słowa wzruszyły mnie niezmiernie... Nie śmiem jeszcze powiedzieć ci, że całkowicie podzielam twoje uczucie. Mam jednak nadzieję, że zrozumiesz, co odczuwam.. Tak, prawda, jeszcze się waham.

Lucjan chwycił jej dłoń i patrząc w oczy, szepnął:

— Ale dlaczego?

— Będziesz się śmiał ze mnie...

— Przysięgam, że nie! Mów, Lolu, mów, na miłość Boską! Powiedz wszystko, co myślisz.

— Otóż tak. Nie znam ciebie jeszcze gruntownie. Naturalnie znam twoje nazwisko, pochodzenie, a nawet twoje uczucie dla mnie. Ale czy to jest wszystko? Mam wrażenie, że w twojem życiu istnieje coś tajemniczego, coś, czego jeszcze nie znam i co bez wytłumaczenia niepokoi mnie i przeraża.

— Ależ Lolu, cóż takiego ukryłbym przed tobą?!

— O, mój drogi, dlaczego opowiadając mi o swojem życiu, nagle urwałeś?... Coś ci się przytrafiło — ale co? Przyjechałeś do Warszawy — ale poco? Ach, Lucjanie! — dodała szybko, widząc jego ruch lekceważenia czy zniecierpliwienia jestem gotowa naprawdę bardzo ciebie kochać, ale sam chyba rozumiesz, że nie mogę oddać swego serca i ręki człowiekowi, który nie będzie okazywał mi zaufania i miał tajemnice przede mną! Jeśli mam cię kochać i należeć do ciebie, nie mogą istnieć między nami jakieś nie określone podejrzenia, nawet miłosne..

— Lolu — odrzekł młodzieniec, — ostatnio zdarzyły się w mojem życiu naprawdę dziwne rzeczy.. Ale bądź spokojna: w żadnym wypadku nie dotyczą one mego honoru.. Mimo własnej woli stałem się podmiotem niezwykłego zjawiska, zostałem wmieszany w tak dziwaczne perypetje, że niekiedy wydaje mi się, że śniłem.. Opowiem ci to wszystko, Lolu, ale nie przyśpieszaj terminu, jaki sam sobie ustaliłem.. Opowiem ci o wszystkiem wtedy, kiedy przedstawisz mnie swemu ojcu, kiedy będę już twoim oficjalnym narzeczonym.

W oczach dziewczyny zalśniły łzy.

— Jaki ty jesteś niedobry? — szepnęła smutnym głosem. — Cyż naprawdę można stawiać takie warunki, gdy się kocha?! Kiedy cię poznałam nie robiłam sobie w duchu takich ograniczeń!

— Ależ, moja droga Lolu, czyż twoja niezwykła ciekawość ma naprawdę zatriumfować nad moją ostrożnością? Nie.. nie.. nic ci nie mogę powiedzieć..

Nagle urwał.

— Albo tak. Powiem ci coś. Dowiodę ci, że jestem ciebie godny.. Ale przyrzekasz mi, że nic więcej narazie nie zażądasz ode mnie, prawda?

Lola tkliwie przytuliła się do niego.

— Powiedz najdroższy..

— Otóż kiedy przyjechałem po raz pierwszy do Warszawy, przypadek zrządził, że stałem się świadkiem potwornej zbrodni, dokonanej w sąsiednim pokoju w pensjonacie, w którym się zatrzymałem.. Oprócz mnie nikt nie zna morderców.

— Ale w jaki sposób to się stało?..

— Nie pytaj o to, Lolu.. Ci mordercy, z których jeden zajmuje dość wybitne stanowisko w świecie, są także sprawcami potwornego mordu z przed kilku lat..

— Czy masz na to dowody?

— Tak, dowody murowane, ale tak niezwykłe, że nikt nie chce w nie uwierzyć... Byłem u sędziego śledczego, aby mu je wyłożyć.. Wyśmiał mnie, nazywając warjatem!

— No i co?

— I co?.. Sam będę działał... Sam zdemaskuję tych łotrów.. To jest mój święty obowiązek. Skoro policja nie chce dać mi pomocy, poszukam jej gdzie indziej. Bratanek jednej z ofiar pomoże mi.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.